Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. **Telefonu nr. 524.**

Nr. 202. | **Poznań, środa dnia 4-go września 1907.** | **Rok II.**

Na wrzesień

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na miesiąc wynosi

1,20 mki.

W Poznaniu kosztuje Kurjer na miesiąc

1 markę,

z odnoszeniem do domu **1,20 mkę.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 3. września 1907.

—

Po zjeździe w Wyrcburgu.

Jak w zeszłym roku fabryczne i przemysłowe Essen, środowisko nowoczesnej industrji w Westfalji, tak tym razem poważny starożytny Wyrcburg był widownią tej wielkiej manifestacji katolickiej, którą katolicy niemieccy na dorocznych swoich zjazdach gieneralnych w imponujących rozwijają rozmiarach. Zjazdy te są zawsze pierwszorzędnymi wypadkami w życiu politycznym w Niemczech, i bez przesady rzec można, budzą największe zainteresowanie ze wszystkich podobnych zebrań i kongresów niemieckich. Koncentrują się przecież tam wszelkie dążenia, prądy i tendencje, które ożywiają i przenikają 20 miljonów katolickiej ludności Niemiec. Stosunek tej przeszło trzeciej części ludności do protestanckiej większości niemieckiej jest i dziś jeszcze zawsze kwestją pierwszorzędnej wagi politycznej, choć minęły już te czasy, gdzie sprawy wyznaniowe bezpośredni i decydujący wpływ wywierały na bieg życia państwowego.

Wprawdzie w niemieckim obozie katolickim zaprzeczają zawsze stanowczo, jakoby zjazdy te miały charakter polityczny i, rozróżniając ściśle sprawy polityczne od religijnych podnoszą z naciskiem, że centrum jako katolicka partja polityczna ani zjazdów tych nie urządza, ani w nich udziału nie bierze. W rzeczywistości jednak dzięki tej zwartej i jednolitej organizacji partyjnej, jaką jest centrum, ma sprawa katolicka w Niemczech takie polityczne znaczenie, że wydzielić zupełnie stronę polityczną z niej jest niepodobieństwem. Nie ulega też kwestji, że mimo wszelkich zapewnień i zastrzeżeń przeciwnych zjazdy katolików niemieckich mają zabarwienie polityczne i że z obrad ich niejeden można wyciągnąć wniosek co do polityki katolickich sfer niemieckich.

Tegoroczny zjazd w Wyrcburgu budził szczególne zainteresowanie. Poprzedziły go w dziedzinie politycznej rozłam między rządem a centrum, a w dziedzinie kościelnej walka reformistów niemieckich o wolność nauki i wiedzy od krępującej kontroli autorytetu rzymskiego — sprawy posiadające dla katolików niemieckich niewątpliwie niezmierną doniosłość. Oczekiwano, że kwestje te zostaną na kongresie we Wyrcburgu poruszone i omówione, a niejeden cieszył się skrycie, że drażliwe te sprawy staną się na zjeździe powodem rozłamu, kłótni i skandalu.

Ale katolicy niemieccy, którzy w ostatnim czasie w ściślejszych niż kiedykolwiek stosunkach pozostawali z Watykanem, nauczyli się przezornej dyplomacji od kurji rzymskiej, posiadającej w tym względzie ustaloną sławę (czy jeszcze uzasadnioną, to inna rzecz) Wytrawni przywódcy ruchu katolickiego usunęli z góry wszelkie sporne kwestje mogące doprowadzić do niemiłych scysji z programu zjazdu, przeprowadzili ostrą cenzurę wszystkich przemówień i usiłowali nadać zjazdowi charakter objektywny i pokojowy, bez zaczepek, polemiki i namiętnych dyskusji. Dzięki karności i dyscyplinie mas katolickich, zebranych na zjeździe, udało im się to w zupełności.

Zjazd wypadł wprawdzie bledziej i bezbarwniej, niż się było można spodziewać, ale powaga i spokój zostały w zupełności utrzymane, i zazdrośni przeciwnicy doznali przykrego rozczarowania. Nazwisko Schella, to głośne hasło reformizmu, nie zostało ani razu wymienione, a niemniej starannie unikano wszelkich aluzji politycznych, — wielka, głęboką zmiana w stanowisku centrum do rządu nie pozostawiła na obradach zjazdu żadnego śladu. Przeciwnie opozycyjny katolicyzm jeszcze silniej uderzył w nutę patryjotyzmu, jeszcze wyraźniej uwydatnił uległość swoją wobec najwyższego przedstawiciela rządu, jak na dawniejszych zjazdach.

To zaniepokoiło liberałów. Identyfikując zjazd katolików z politycznym kongresem centrowym spodziewali się, że zmieniona sytuacja polityczna głośnym odezwie się echem w Wyrcburgu, że opozycja centrowa silny znajdzie wyraz na zjeździe i pogłębi jeszcze przepaść między rządem a stronnictwem katolickim, tę przepaść, której oni zawdzięczają dzisiejsze swoje stanowisko i na której wszelkie nadzieje opierają na przyszłość.

Tymczasem wprost przeciwnie, na zjeździe wszystko jakby było przykrojone na to, aby jutro znowu zgodę zawrzeć z Berlinem. Dyplomaci centrowi zostawili sobie furtkę otwartą.. A do tego krótko przedtem pos. Spahn, główny wódz i rzecznik umiarkowanej części centrum, wygłosił mowę tak przychylną dla rządu, uzasadniającą potrzebę nowych wydatków na flotę, jakby jeszcze dzisiaj ściskał się z Bülowem i był potentantem w przedpokojach i biurach ministerjalnych. Obawy świeżo upieczonych liberalnych i postępowych rządowców o okupione tak drogo „miejsce przy stole“ osięgły punkt kulminacyjny, i już prasa liberalna denuncjowała ministra marynarki Tirpitza, jako skrytego zwolennika centrum, który Spahnowi dostarczył materjału urzędowego do jego mowy.

W takich warunkach nic dziwnego, że postępowcy i wolnomyślni, którzy już z zasady przeciw zjazdom katolickim występują, z trudnością tylko ukryć mogą gniew i rozczarowanie z powodu takiego, a nie innego przebiegu zjazdu w Wyrcburgu.

Z tym większym zadowoleniem wyrażają się drudzy uczestnicy bloku, konserwatyści i agrarjusze, o zjeździe wyrcburskim i nie znajdują dosyć słów pochwały dla taktu i umiarkowania katolików. Kreuzztg., Deutsche Tagesztg., a nawet organ Bülowa Nordd. Allg. Ztg. wypisują formalne hymny pochwalne na cześć rozumnych polityków katolickich. Oczywiście i tego nie należy brać zupełnie na serjo. Korzystają oni tylko z zakłopotania liberalnych sprzymierzeńców i chcą ich trochę nastraszyć perspektywą zgody z centrum, aby skłonić ich do cofnięcia postulatów liberalnych i uchronić się szczególnie od demokratycznej reformy wyborczej w Prusach, żądanej tak natarczywie przez żywioły liberalne jako zapłaty za przejście do obozu rządowego. Rezerwa, jaką zachowuje centrum, i którą także zjazd w Wyrcburgu tak wyraźnie uwydatnił, jest dla polityki „blokowej“ niebezpieczniejszą od najostrzejszej taktyki bojowej

Przed zebraniem centrali w Gliwicach.

Jutro w środę zbierze się w Gliwicach tak zw. centrala księży górnośląskich, żeby obradować nad wyborami do sejmu pruskiego, które się odbędą pod koniec przyszłego roku. Na ostatnim, niezbyt licznym zebraniu centrali przemawiano przeciw sojuszowi z polakami.

Z okazji tego postępowania Freisin. Ztg. daje ciekawy pogląd na stosunki górnośląskie, nadesłane jej widocznie przez dobrego znawcę G. Ślązka. Pisze:

Kwestja zgody górnoślązaków z śląskimi centrowcami jest w gruncie rzeczy — kwestją kardynalską.

Ks. kard. Kopp oddawna prowadzi swoją własną politykę. Zażywa też opinji mądrego, a przedewszystkiem bystrego polityka, obejmującego swym wzrokiem szerokie koła interesów politycznych. Jeszcze go dzisiaj mają wszyscy za tęgiego polityka, choć, jak obecnie na G. Ślązku, owoce tej polityki nie są zbyt szczególne. Dawniej śląscy centrowcy skłaniali się więcej ku prądom postępowym. Ks. kard. Kopp, zaraz po wstępie na stolicę wrocławską, dał do zrozumienie, że zasad liberalnych nie podziela. W Berlinie wzniósł przy pewnej uroczystości toast „na powodzenie partji konserwatywnej“. Jego osobisty stosunek do cesarza jest znany. Zwolna zaostrzały się też coraz więcej stosunki między śląskimi centrowcami a tamtejszymi liberałami. A już ci centrowcy, którzy najbliżej stoją ks. kardynała, najwięcej okazują sympatji konserwatystom.

Dotąd polityka ks. kard. Koppa była jasna, aż się zjawiła kwestja polskiego ruchu narodowego na G. Ślązku. Teraz stanęła polityka ks. kardynała przed rozstajnemi drogami.

Jako arcypasterz czuł, że należy mu się starać o utrzymanie dobrych stosunków między księżmi a górnoślązakami po polsku mówiącymi. Jako politykowi zaś wypadało zaznaczać wszędzie swe stanowisko wobec cesarza i rzeszy. Wybór, którą drogą pójść, był dla niego zapewne bardzo ciężki; ks. kardynał wybrał drugą drogę.

Z jakim skutkiem, powszechnie wiadomo. Pan Korfanty okazał się silniejszym od ks. kardynała.

Ten młody przywódca górnoślązaków kroczył od zwycięstwa do zwycięstwa i duchowieństwo górnośląskie dostało się w nader drażliwe położenie wobec swych polskich owieczek. Znany jest proces bytomski, który niekorzystnie się skończył dla ks. kardynała i dla duchowieństwa. Księża dostali się między młot a kowadło, i to ich położenie jeszcze dotąd się nie naprawiło.

Co o tem sądzą w Rzymie, nie wiemy. Zapewnie w rozmaitych kołach rozmaicie sądzą. Atoli to jest pewno, że Köln. V.-Ztg. zupełnie inne na tym punkcie przekonanie żywi od tego, jakieby ks. kard. Kopp pragnął w Rzymie rozpowszechnić. Dlatego Schles. V.-Ztg. tak zawzięcie na nią uderza, ile razy Köln. V.-Ztg. zabiera głos w sprawach górnośląskich.

Nic też dziwnego, że na zebraniu centrali w Gliwicach padło gromkie słowo: „Honor zakazuje centrowcom“ — łączyć się z polakami przy wyborach! Gdy te słowa w Gliwicach padły, wtedy poseł Bachem, wydawca Köln. V.-Ztg. w Związku św. Augustyna oświadczył enèrgicznie: że księża górnośląscy — to jeszcze nie śląska partja centrowa!

Do kompromisu należy dwóch. Jak się postawią do niego górnoślązacy, jak pan Korfanty? O ile jesteśmy poinformowani, górnoślązacy nie są zupełnie przeciw kompromisowi.

Na G. Ślązku nie wszystko jest złoto, co się świeci. Partje i przywódcy partji potrzebują tam także tego, bez czego wojny prowadzić nie można, a ten niezbędny warunek prowadzenia walki politycznej wygląda na G. Ślązku dość kuso. Z pomiędzy polskich wyborców tylko jedna część umie po polsku czytać, a z tej części znowu tylko pewien procent jest gotów chętnie płacić przedpłatę i skutkiem tego sprzęt z pracy jest tam dość chudy. Założono tam cały szereg gazet polskich, ale tylko jedna prosperuje dobrze i to Katolik p. Napieralskiego, a p. Napieralski jest, jak wiadomo, centrowcem (?) i zarazem polakiem. Krótko mówiąc, p. Korfanty chciałby także oprzeć swe wpływy na takiej podstawie, na której zgoda górnoślązaków z centrowcami byłaby możliwa. Wtajemniczeni mówią na pewno, że kompromis przyjdzie do skutku, my sami nie wypowiadamy żadnego zdania o tym, co się stać może. Za to wiemy, że ks. kard. Koppowi obecnie kompromis nie jest na rękę.

Zaczynają też na G. Ślązku powątpiewać w to, żeby jego konserwatywna polityka była dobra, na czasie i na miejscu. Mimo całej swej bystrości nie potrafił zapobiedz poróżnieniu się rządu z centrowcami. Jeżeli teraz zawrą polacy kompromis z śląskimi centrowcami, który będzie znaczył mniej więcej tyle, co kapitulacja centrowców przed polakami, ucierpi na tym znacznie wysoka powaga, jakiej ks. kardynał dotąd zażywa.

W interesie partji postępowej i liberalnej

Z naszego salonu sztuki.

—

(Dokończenie).

Już po napisaniu mej niedzielnej recenzji ustawiono w trzecim pokoju rzeźbę Drexlerównej: studjum damy. Dzieło to w drodze mocno się potłukło, trzeba było naprawiać, zlepiać, poprawki te jednak nie odjęły rzeźbie jej artystycznej wartości. Dama, w sukni koronkowej pochylona naprzód, w siedzącej pozycji — coś doprawdy pięknego. Podziwiać trzeba tę czystość linji przy maleńkiej twarzy i tę ogromną brawurę i śmiałość w rysowaniu całej postaci, wreszcie tę lekkość w modelowaniu sukni; już to owa śmiałość i energja w obrabianiu gliny, zdaje mi się, największą jest zaletą Drexlerównej.

Z Hulewicza obrazów wymienię jeszcze dwa: jeden mały szkic: Wieże katedry w Paryżu. W wieczornym oświetleniu widać czarno-niebieskawe wieże i mury Notr Dame, poniżej kilku rzutami pędzla zaznaczona woda, wyżej niebo różowe, spokojne i czyste, rzecz cała robi wrażenie ledwo rzuconego szkicu, ale ten szkic robi silne wrażenie — jest piękny. Drugi obraz, to kompozycja, zatytułowana: Rewolucja. Na wzgórzu, w oświeceniu księżycowem wpół leżącej pozycji, siedzi wilczyca, karmiąca dwóch chłopców. Coś niby Romulus i Remus. Ale nie — be wilczyca podnosi łeb, paszczęki spływają świeżą krwią, a oczy zielonawe błyszczą złowrogo, patrząc bystro w przestrzeń, zatem to nie spokojna karmicielka pierwszych królów rzymskich — tylko uosobienie tej potęgi, która się nazywa: wola ludu. Posoką płyną jej szczęki, to jej własna krew, z rany zadanej ostrogą lub nahajką zbira. Ból i zemsta świeci w jej oczach, stanie ona kiedyś znowu na barykadach i zawyje hymn śmierci tyranom, kiedyś... kiedy, wyrosną nowi ludzie, nowi, potężni mściciele, ci, którzy teraz jako niemowlęta dopiero czerpią życie i siły u piersi rewolucji wilczycy. Obraz ten spotkał się dotąd z uwielbieniem jednych i drwinami drugich, coprawda, może to i trudno trzymać się złotej średnicy, ujęcie bowiem myśli w obrazie jest tak nowe i oryginalne, że musi albo olśnić albo wzbudzić niechęć, zależnie od temperamentu widza. W technice obraz jest bez zarzutu. Dobrze uchwycone oświetlenie księżycowe, zwłaszcza owa dyskretna linja światła na grzbiecie wilczycy, oryginalne w pomyśle i szczęśliwe było użycie tarczy księżycowej jako tła do uwypuklenia łba wilczycy.

O Skoczylasa obrazach nie wiele można rozprawiać, nie dla tego, żeby były mniej warte, tylko, że mają one wszystkie charakter jednolity. Hulewicz dał nam w obrazach swoich siebie, jakim się stawał w czasie swoich studjów, i stąd prace jego tak bardzo różnorodne, u Skoczylasa widać już większą pewność siebie w obliczaniu tematu i techniki. Widzieliśmy małe próbki jego talentu już dawniej na naszej wystawie, dziś widzimy kilkadziesiąt obrazków, a wszystkie obrabiane równą techniką do tego stopnia, że trudno odróżnić akwarele od obrazów olejnych. Obrazki Skoczylasa są to przeważnie szkice pejzażowe i architektoniczne, lekko i szybko rzucone, stante pede, z fantazją i temperamentem.

Trudno doprawdy wymieniać tytuły, bo tam lepszych i gorszych prawie że nie ma, chyba w wyborze tematu. Odróżniają się coprawda wnętrza katedry kolońskiej i medjolańskiej — nie ma tam wprawdzie wiernego obrazu architektury tych kościołów, ależ o to nie chodzi, tylko ten nastrój średniowieczny, ogólny ton kościoła gotyckiego o wąskich oknach fantastycznych witrażach, ściany, filary, ołtarze, skąpane w cieniu tajemniczym. Ten właśnie nastrój uchwycony przez Skoczylasa bardzo dobrze. Trochę twardy w barwie jest jego autoportret, za to główka dziewczęcia jest doprawdy przepyszna. Na dalekim planie widać pola, zalane takim już seledynowym słońcem późnego popołudnia, na przedzie w cieniu dziewczyna, rozmarzona, siedzi w otoczeniu czerwonych malw i róż ślazowych; piękny, łagodny kontrast w oświetleniu, łagodny wyraz twarzy dziewczęcia, spokój cały rozlany w naturze, to wszystko łączy się w całość bardzo miłą i harmonijną. „Rynek w nocy“ zdaje się za twardym w rzucaniu świateł i cieni, dobry za to „las jesienią“, a już bardzo dobre w tonie i nastroju, i bardzo szczere i prawdziwe są „brzozy“ i wieczór letni.

Prócz powyższych wystawili kilka dzieł swoich: Józef Rapacki i W. Zamiar, obaj z Krakowa. Rapackiego obrazy nie wszystkie udatne, niektóre niedość śmiałe w tonie; dobre są oświetlone księżycem arkady bibljoteki Jagiellońskiej, no, a już przepyszne są wieże marjackiego kościoła w Krakowie, oświetlone księżycem, którego promienie złagodzone przez chmurki takie leciutkie i jasne, jakie się rzadko widuje, ale pamięta się je długo.

Zamiara studja są jako także wcale nie złe, są jeszcze coprawda bardzo szkolne, akademickie, ale bardzo pilnie opracowane, zdradzają owszem duży talent. W rysunku prawie bezbłędne, tylko w barwie jeszcze trochę nieśmiałe i niepewne. Najlepszy pod tym względem jest robotnik krakowski, który najwięcej odbiega od szkolnego szablonu. Dobry jest także akt kobiecy — może wyjąwszy drobne usterki — również pastel „kobieta czytająca“. Coprawda studja są studjami tylko, dlatego nadawanie im tytułów specjalnych jest zbyteczne, bo pretensjonalne.

Kazimierz Ulatowski.

należy śledzić dalszy przebieg stosunków centrowych na G. Ślązku, rozwinąć tam zawczasu organizację wyborczą, by uniknąć rozbicia głosów.

Powyższy artykuł zwrócony jest głównie przeciw konserwatywnej polityce ks. kard. Koppa, ale i dla nas zawiera pewne cenne wskazówki.

Katolicyzm i polityka przeciwpolska.

Pod takim tytułem zamieściła Köln. Volksztg. artykuł wstępny, którego treść w krótkich słowach jest następująca:

Polak nie może sobie polaka inaczej wystawić, jak jako katolika. Społeczeństwem polskie jest w rzeczy samej społeczeństwem katolickim. Coprawda w obozie „młodopolskim“ występują objawy, których bynajmniej pogodzić nie można z duchem katolickim (?). Ale żywioły dojrzalsze nie gustują w radykaliźmie, a ich utylitarna polityka ustępstw wobec radykalizmu nie wiedzie nigdy do skarłowacenia zasad. Umiarkowani żądają tylko swobody w dziedzinie wiary i obyczajów, a wypierają się wszelkich dążności do niepodległości. Wiara w przyszłą niepodległą Polskę żyje natomiast w sercach „młodopolaków“, ale zerwano swoją drogą z polityką gwałtownych powstań. Koła te stoją mniejwięcej na stanowisku walki rasowej hakatystów (z tą tylko „małą różnicą“, że nigdzie i wobec nikogo nie prowadzą polityki zaczepnej, zaborczej, a uprawiają jedynie obronę zagrożonego bytu narodowego — przyp. red.). Jest to bezpośredni skutek pruskiej polityki przeciwpolskiej.

Jak ujemnie działa hakatyzm na niemiecki żywioł katolicki, staje się coraz widoczniejszym z dnia na dzień. Urzędnicy pod presją z góry przystępują do towarzystwa H. K. T. i popierają jego żądania w dziedzinie kościelnej, ale równocześnie świecą w kościele pustkami. Pielęgnowanie ideałów odbywa się jedynie pod kątem widzenia państwowo-policyjnym. Potrzeba tylko wskazać na praktyki w czasie strejku szkolnego. (Tu Köln. Volksztg. charakteryzuje zajście w Ostrowie między władzą wojskową a ks. prob. Zborowskim — przyp. red)

Zanosi się teraz na coś w rodzaju nowej walki kulturnej. Instytucjom, założonym za pieniądze polsko-katolickie, rząd stawia warunki, by uprawiały politykę giermanizacyjną. Tak dzieje się z zakładami sierot, z konwiktami dla chłopców itd. Jeżeli gmina kościelna nie godzi się, zamyka się instytucję. Na wszelki przypadek robi się zastrzeżenie, że rząd sam obejmie kierownictwo zakładów, gdyby dla gminy kościelnej lub odnośnego zakonu było niemożliwością służenia polityce giermanizacyjnej.

Zachodzi też obawa, że po ewentualnym wywłaszczeniu prywatnej polskiej własności ziemskiej przyjdzie kolej na grunty, których uprawa przysługuje księżom-proboszczom, by ich tym sposobem jeszcze więcej uzależnić od rządu. Zbliża się era nowej sekularyzacji.

Tak wygląda na wschodzie. A kto wie, co po tej robocie przygotowawczej na wschodzie nastąpi — na zachodzie. W każdym razie winni pamiętać niemcy-katolicy wschodu zarówno jak zachodu, że chodzi tu o ich skórę.

W przededniu procesu studentów ruskich.

Wiedeń, 1 września.

(A) Wiele oznak zewnętrznych zapowiada, że obrońcy w procesie studentów ruskich, oskarżonych o napad na uniwersytet polski w Lwowie, chcąc proces zmienić na skandal! Na skandal antipolski. Głównym reżyserem owego skandalu jest obrońca, dr. Walter Rode. Pochodzi z Bukowiny. Stąd z jednej strony pretensje do znajomości Galicji i polskości. Z drugiej zwykła u niemców bukowińskich nienawiść do polskości.

Pan dr. Rode aspiruje na mandat poselski z Galicji. Sądzi, że im zacieklej będzie napadał na polaków, im bardziej zmięsza z błotem imię polskie, tym chętniej rusini, socjaliści i syjoniści wybiorą go posłem przy najbliższej sposobności. Dlatego też p. Rode podzielił funkcje obrończe między siebie i obu kolegów w taki sposób, by wszystkie laury polityczne owinęły się o jego skronie. A więc on będzie traktował stronę polityczną procesu; dr. Kos, rusin, będzie przedstawiał kwestję uniwersytetu lwowskiego, który, naturalnie jego zdaniem, polacy ukradli rusinom; obrońca dr. Joachim ograniczy się tylko do kwestji prawnej i będzie się starał wykazać niewinność studentów z stanowiska jurydycznego.

Dr. Rode zaraz na wstępie chce zażądać od trybunału, by zawezwał na świadków wszystkich posłów ruskich. Odbywa też pilnie konferencje z młodymi oskarżonymi, ucząc ich, jakiej się mają trzymać taktyki w sądzie.

Trybunałowi orzekającemu będzie przewodniczył radca sądu apelacyjnego, dr. Wack. Dobry prawnik i „kawał literata“, jak mawiano w Polsce. Lecz politycznie należy do obozu starocentralistycznego i jest polakom niechętny. Pierwszy prokurator dr. Lux także sympatjami skłania się ku rusinom. Sędziowie byliby radzi zrzucić włożone na nich zadanie w ten sposób, że gotowi się uznać za niekompetentnych do osądzenia sprawy. Z aktu oskarzenia wynika, że w całym napadzie nie brakuje znamion, kwalifikujących go jako bunt (Aufruhr). Według ustawy karnej oskarzonych o bunt mają sądzić przysięgli. Gdyby tedy trybunał orzekający istotnie uznał niewłaściwość sądu, sprawę odroczonoby i oddanoby ją ławie przysięgłych.

Oskarżeni są to ludzie bardzo młodzi, rodzeni w 1887., 1885., 1883. r. Jeden tylko w 1880. r. Wszyscy też są przeważnie studentami pierwszych kursów. Jest to zjawisko bardzo znamienne. Agitatorzy, którzy reżyserowali zbrodniczy napad, znaleźli materjał podatny tylko w najmłodszych i najgłupszych. Młodzież starsza przezornie się odsunęła od awantury, która na milę cuchnęła kozą.

Wśród tych podsądnych jest poddany rosyjski Kratt, prawosławny z gubernji połtawskiej, głównym hersztem. On to walił pałką, niszczył, groził śmiercią. Na policji oświadczył, że wypił dwie flaszki wódki, był pijanym i nie wiedział, co robi. A gdy ten argument nie przekonał władzy, uciekł i, jak wiadomo, przyprawił protektorów o stratę 30 000 koron, złożonych za niego pod formą kaucji.

Ostrożniejszym się okazał dr. Baczyński, kandydat adwokacki z Podhajec. Ten telegramami zachęcał młodzików, by niszczyli i rżnęli, co im wpadnie w rękę.

Świadków odwodowych mają rusini pięciu, w tem dwie studentki. Ale główny świadek, Cegliński, tylko okoliczności, że jest synem posła do rady państwa, zawdzięcza, iż go wypuszczono z listy oskarżonych. Może się jednak dostać na ławę podsądnych, bo obrońca interesów skarbu, dr. Weinfeld, ma także prawo zadawania pytań świadkom. Nie jedno z tych pytań może się stać panu Ceglińskiemu juniorowi, wielce nieprzyjemnem.

Wśród świadków polskich doświadczeniem i wiedzą góruje dawniejszy adwokat, dzisiaj profesor uniwersytetu lwowskiego, dr. Till. Stają też inni profesorowie uniwersytetu, świadkowie zajść. Z młodzieży polskiej ważnym świadkiem będzie pan Semkowicz, który bronił dr. Winiarza z narażeniem własnego życia.

Proces potrwa od poniedziałku do czwartku włącznie, jeżeli trybunał uzna się kompetentnym. Akta, tłumaczone z polskiego i ruskiego na język niemiecki, tworzą siedm grubych tomów i mnóstwo adresów. Na posiedzenia trybunału wyznaczono wielką salę, gdzie obradują sądy przysięgłych.

Rzeczą znamienną przecież jest, że na siedmnastu oskarżonych władza dotychczas mimo gorliwych poszukiwań odnalazła tylko dziesięciu mniej winnych; Kratt, jak pisałem powyżej, zbiegł za granicę; oprócz niego po dzień dzisiejszy ukrywa się sześciu, choć onego czasu, gdy ich wypuszczano na wolną stopę, dali słowo honoru, że się stawią na każde zawezwanie sądu.

Na stole w sali sądowej będą ułożone topory, siekiery, pałki, wielkie noże kuchenne, ładunki rewolwerowe, które po ucieczce rusinów, znaleziono w salach i na korytarzu I piętra gmachu uniwersyteckiego. Walka o uniwersytet z siekierą w ręku — to obrazek nie licujący z kulturą XX. wieku.

Proces studentów ruskich o napad na uniwersytet lwowski.

Wiedeń, 2. września.

Po gieneraljach, które trwały godzinę, obrońca dr. Rode sprzeciwił się obecności zastępcy prokuratorji skarbu, albowiem szkoda, którą poniosło państwo, pokrytą już została przez przepadłą kaucję 15 000 koron, złożoną za osk. Kratta, który w międzyczasie salwował się ucieczką. Również sprzeciwia się obrońca obecności prof. Winiarza podczas obrad, jako współoskarzyciela.

Trybunał po całogodzinnych obradach ogłasza, że przeciw obecności prof. Winiarza, jako prywatnego poszkodowanego, niema żadnego dostatecznego powodu, wniosek więc obrony odrzuca. Co do pierwszego punktu, że szkoda, jaką poniósł skarb państwa, została wyrównaną przez przepadłą kaucję, to przedewszystkiem jeszcze nie skonstatowano, jaką gotówkę wynosi ta szkoda, którą ponosi skarb państwa. Nadto także dr. Winiarz zgłosił się jako poszkodowany prywatny. O pokryciu szkody zapomocą przepadłej kaucji tem mniej może być mowa, że przedewszystkiem musi być rozstrzygnięty cały szereg kwestji, czy skarb, czy dr. Winiarz mają znaleźć pokrycie swych pretensji w kaucji. Nie ulega kwestji, że ten, co ma zastępować jakąś pretensję, musi mieć prawo uczestniczenia w obradach. Zastępca prokuratorji skarbu nadto ma jeszcze legitymację, daną mu przez rektora Gryzieckiego. Z tych względów i ten wniosek obrony zostaje odrzucony.

Wiedeń, 2. września. W odczytanych świadectwach moralności podniesione są zasługi studentów oskarżonych dla narodu ruskiego. Na stole przewodniczącego znajduje się kilka pakietów, owiniętych w papier, zawierających corpora delicti, jak topory, laski, boksery, patrony rewolwerowe, sztandar wywieszony swego czasu przez studentów z okien uniwersytetu, oraz sznury, po których spuszczali się klerycy polscy.

Wiedeń, 2. września. Po odczytaniu aktu oskarżenia zabrał głos dr. Kos i złożył oświadczenie imieniem oskarżonego Kratta, który uciekł. Dr. Kos podniósł, że rząd rosyjski zażądał wydania Kratta, wobec czego musiał on uciekać za granicę, aby ratować się przed śmiercią lub jeszcze gorszą katorgą. Polskie pisma — żalił się dr. Kos — napadły na Kratta, wyzywając go najgorszymi wyrazami. Ponieważ Kratt, jako nieobecny, nie może się bronić, przeto dr. Kos prosi, aby przewodniczący stwierdził z urzędu, że rząd rosyjski rzeczywiście zażądał wydania Kratta.

Przewodniczący stwierdza na podstawie aktów, że nadeszło takie żądanie ze strony rządu rosyjskiego.

(Zapomniano jednakowoż, że rząd austryjacki nie wydawał i nie wydaje takich przestępców politycznych — przyp. red)

—

Dwie korespondencje wiedeńskie musieliśmy do następnego odłożyć numeru.

Z zaboru rosyjskiego.

—

Proces socjal demokratów częstochowskich.

Warszawa, 3. września. Dnia 27. września r. z. dokonano w Częstochowie całego szeregu rewizji, których wynikiem było aresztowanie kilkunastu osób oraz wykrycie wielkiej ilości wydawnictw nielegalnych. W mieszkaniu niejakiego Hertza na ul. Fabrycznej znaleziono stemple, 31 kwitarjuszów i 265 list składkowych komitetu częstochowskiego socjalnej demokracji Król. Pol. i Litwy, kilkadziesiąt egzemplarzy Czerwonego Sztandaru, 3 egzemplarze Robotnika i wiele innych wydawnictw. Aresztowano: Władysława Orzechowskiego, Stanisława Pestkowskiego, Pawła Schänborna. Następnie dokonano rewizji w mieszkaniu Stefana Janiego (znaleziono proklamacje s. d., kwitarjusze, 3 naboje rewolwerowe, sprawozdanie ze zjazdu partyjnego oraz Czerwony Sztandar). Janiego aresztowano; w mieszkaniu prócz niego był wówczas Stefan Majewski, którego również osadzono pod kluczem. Tegoż samego dnia w mieszkaniu Andrzeja Mielczarka aresztowano Adama Matuszewskiego, przy którym znaleziono proklamacje p. p. s.

Na zasadzie dochodzenia policyjnego do odpowiedzialności pociągnięto: Władysława Orzechowskiego, Stanisława Pestkowskiego, Adama Matuszewskiego, Stefana Janiego, Stefana Majewskiego, Pawła Schänborna i Lejbę Zalcmana. Wszystkim pomienionym wytoczono oskarżenie za 102. art. o należenie do s. d. Zalcmana nadto oskarżono o dezercję z 3. bataljonu obozowego.

Warszawski sąd wojenny na posiedzeniu w cytadeli skazał obecnie Zalcmanna na 6 lat robót ciężkich, Orzechowskiego, Pestkowskiego i Janiego na 4 lata, pozostałych zaś uniewinnił.

Wybuch bomby.

Warszawa, 2. września. W niedzielę urządzono za pomocą bomby zamach na właściciela zamkniętej przed rokiem fabryki szewskiej, Mendla Rolindera. Przegl. Poranny opisuje zajście następująco:

Około godz. 9. wieczorem w północnej części miasta rozległ się głośny huk, którego odgłos słychać było nawet w śródmieściu. Jak się okazało huk ten spowodowany był wybuchem bomby we frontowej klatce schodowej domu nr. 47. na Nalewkach. Gdy tam rychło znaleźliśmy się, oczom naszym przedstawiły się ślady zniszczenia.

Już u samego wejścia z bramy na frontową klatkę schodową na ziemi walają się kawałki tynku, które skutkiem wybuchu opadły ze ścian i ze schodów. Szyby w klatce schodowej powybijane. W miarę wstępowania na górę ślady wybuchu coraz większe; warstwa tynku opadłego coraz grubsza. Wchodzimy na trzecie piętro wśród mdłego światła gazowego, oświecającego schody widać w betonie na trzecim piętrze pod drzwiami mieszkania na prawo głęboką wyrwę, odrzwia opalone, drzwi do mieszkania wyważone wpadły w korytarz prowadzący do mieszkania Rolindera.

Tam w mieszkaniu wypadły niektóre okna od podwórza. Stróż domu objaśnił nas, że właściciel mieszkania p. M. Rolinder przed tygodniem niespełna wyjechał zagranicę po zupełnem zlikwidowaniu swej fabryki, zatrudniającej około 100 szewców. W ślad za p. Rolinderem wyjechała przed trzema dniami jego żona na letnisko do Otwocka, zostawiając dzieci na opiece służby.

Jak się okazuje, bomba podłożona wczoraj należała do typu bomb lontowych. Sprawca podpaliwszy lont miał czas zejść na dół i wyjść niepostrzeżenie. Sprawca widocznie wybrał czas do zamachu, gdy stróż zapaliwszy światło na schodach frontowych, zapalał gaz na schodach bocznych i gdy skutkiem tego niemógł się znajdować w bramie.

Rolinder po zamknięciu przed rokiem fabryki szewskiej otrzymywał listy anonimowe z pogróżkami, lecz nie zważając na to prowadził nadal handel obuwiem, wysyłając do Rosji gotowe zapasy towaru, po wyczerpaniu których, przed kilku dniami, likwidował cały interes, a sam wyjechał za granicę.

Na miejsce wypadku pospieszyła miejscowa policja z wojskiem oraz zawezwano nalewkowski oddział straży ogniowej. Dokonana w tym domu przez policję rewizja, nie dała żadnych rezultatów.

Napad na stację.

Warszawa, 2. września. (TBW.) W nocy napadło 15 uzbrojonych bandytów na stację kolei nadwiślańskiej Minkowice, zabrali 390 rubli i uciekli niepoznani mimo natychmiastowego pościgu.

Drobne wiadomości.

— Strzały na ulicy Franciszkańskiej w Warszawie. W niedzielę około godziny 1. w południe na ulicy Franciszkańskiej obchodzili sklepy dwaj mładzieńcy, którzy pod groźbą rewolwerów wymuszali pieniądze. Ktoś dał znać o tem do pobliskiego posterunku policyjnego, który pospieszył w celu ujęcia bandytów. Kiedy bandyci wychodzili ze sklepu pod nr. 29, żołnierze posterunkowi usiłowali ich zatrzymać, lecz bandyci rzucili się do ucieczki. Jeden z żołnierzy za uciekającymi począł strzelać, skutkiem czego jeden z bandytów przystanął i został schwytanym, drugi zaś zdołał uciec. Strzały nikomu nie wyrządziły żadnej krzywdy, a wypadek ten zaznaczył się tylko na strachu przechodni, którzy uciekali na wszystkie strony w popłochu. Zatrzymanego bandytę przyprowadzono do cyrkułu IV., gdzie się okazało, że jest to 20 letni Dawid Szpigelglas

Wycieczka do północnej Westfalji i Holandji.

Groningen, w Holandji, w sierpniu.

II.

(Westfalja: Katolicyzm w obwodzie monasterskim. — Skromny ubiór szlachty. — Ekskoloniści z Księstwa. — Dola obieżysasów. — Urodzaje).

Od Lünen począwszy zaczyna się obwód regiencyjny monasterski — Münsterland — na wskroś katolicki. Bywałem w tej okolicy kilka razy za interesami. W mieście powiatowym Lüdinghausen są wszyscy urzędnicy katolicy i to przykładni katolicy.

Pod miastem jest nowo wybudowany bogaty klasztor św. Antoniego i pensjonat sióstr Franciszkanek oraz seminarjum nauczycielskie żeńskie. Kilka zakonnic ma stopnie akademickie, nawet tytuły wyższych nauczycielek i profesorów. Zbiory i laboratorjum chemiczne, fizyczne, mineralogiczne mają być nawet bardzo bogate.

Szlachta westfalska przesadza pod względem skromności w ubiorze. Ze pan lantrat ze żoną (wyglądającą jak piastunka) w wytartym strzeleckim ubiorze i takimże kapeluszu sam często po mieście za sprawunkami chodzi, to jeszcze nie tak uderza. Ale miej się pan na baczności, tak mi mówili obywatele, jeżeli pan w lesie spotka człowieka w tużurku i wytartym kapeluszu po prądziadzie, abyś się nie przeląkł, nie sięgał po jałmużnę do kieszeni, bo to może być sam p. hr. Droste z Vischering.

Stosunek katolików do niekatolików, tj. protestantów i żydów w Dortmundzie jest jak 4 do 5; stosunek wielkich przemysłowców katolików do protestantów ledwo jak 1 do 4. Podatku kościelnego płacą katolicy w Dortmundzie 50 proc. Zatem i tu jest tout comme chez nous. Proletarjat rekrutuje się przeważnie z katolików.

Spotkałem tu ekskolonistów niemieckich z Księstwa. Tego, co we Witkowie mleczarnię polakowi sprzedał, spotkałem w Bielefeldzie. Przeklina w żywe kamienie Kolonizację, przez którą poszedł z torbami. Rząd tu poustanawiał, przedewszystkiem w protestanckich okolicach naganiaczy dla Kolonizacji. Jego agienci zachęcają włościan do sprzedaży swego gruntu i okupienia się na parcelach kolonizacyjnych. Niejeden już, dawszy posłuch zachętom, dużo stracił, a zawiedzeni tworzą żywą reklamę przeciw Kolonizacji — skuteczniejszą, niż rządowe plakaty w wagonach 3. i 4. klasy, polecające takową.

I poczciwych naszych obieżysasów znaleźć tu można. Jeden z nich był to człowiek już podżyły, z żoną, z pod Wielunia w Królestwie Polskim. Skarżył mi się, a później jego „boer“ (tak tu folwarcznych włościan nazywają), że go chce policja wypędzić, bo tu „rosjanom“ ze żonami pracować nie wolno, tylko samym mężczyznom. Trzebaby kobietę posłać do domu, a tego ani on, ani żona, ani boer nie chcą, bo roboty po uszy, a on tu już od 8 lat co rok ze żoną na lato przyjeżdża. Zresztą, mówił mi ten poczciwy człowiek, że też tu nie rozkosz, bo tyle, co tu, zarobi i w Księstwie a nawet w Królestwie, a człek jest u swoich. Tylko, że tu ma córki zamężne za poznaniakami, to go tu przyciąga co rok.

Urodzaje tak w północnej Westfalji jak i Holandji nie najgorsze; żyta przedojrzałe zawierają dużo sporyszu. Miałem w ręku kłosy z 17 ziarnami sporyszu. Włościanie tutejsi tego pośladu nie wyrzucają, owszem wybierają lepsze ziarna i sprzedają aptekom coś po 40 do 60 fen. za funt; ze sporyszu bowiem wyrabiają cenne lekarstwo na całym świecie, zapisywane ze skutkiem przez lekarzy.

J. M.

Mały feljeton.

—

Włosi o Polsce. W niedzielnym numerze Kurjera była w Małym feljetonie wzmianka o poemacie „A la Polonia“, napisanym przez Antoniego Curti, z piękną przedmową do dwóch wydań przez Oresto F. Tencajoli. Nawiązując do wzmianki tej, donoszę, że p. Oresto Tencajoli złożył nowy dowód przyjaźni dla Polski, gdyż za jego inicjatywą i medjolańskiego Towarzystwa międzynarodowego pokoju wygłosił ziomek jego, który czas dłuższy przebywał w Księstwie, dwa odczyty w Genui i Medjolanie: „O stosunku Włoch do Polski“ od najdawniejszych czasów aż do roku 1863., tj. do powstania polskiego, w którym prelegent sam brał udział. Interesujący ten odczyt ma być wkrótce drukiem ogłoszony.

Staw.

Jak całun na wodzie leży
Czerń jodeł wysokopienna;
W okrągłej czarze wybrzeży
Woda zielona i senna.

A czara pełna jak oko,
Po brzegach gęste komysze;
Hej! buja trzcina wysoko,
Wysmukłe berła kołysze.

Patrzają w wodne zwierciadło,
Wędrowne chmury na niebie,
A nad głębiną zapadłą
Las czarnych trzcin się kolebie.

A kiedy wieczór zapadnie
Na granatowe topiele,
Śpiewa i woła ktoś na dnie,
Przecudne grają kapele.

I bije fala za falą
Żałosnym, długim szelestem;
Skrzypeczki ciche się żalą
Gdzieś pod szuwarem i rdestem.

Barbara Zanówna.

Położenie w Rosji.

—

Izwolski w podróży.

Petersburg, 3. września. (TBW.) Krąży tu pogłoska, że minister spraw zewnętrznych Izwolski pojedzie z Karlsbadu do Marienbadu i tam spotka się z królem angielskim Edwardem. Następnie przedstawi go austrjacki minister spraw zewnętrznych baron Aehrental cesarzowi Franciszkowi Józefowi, poczem Izwolski uda się do Biarritz.

Pogrom w Odesie.

Odesa, 2. września. (TBW.) W celu pomszczenia śmierci oficera i trzech stójkowych, których zabiła bomba eksplodująca przedwcześnie podczas rewizji domowej, zorganizował związek prawdziwych rosjan pogrom żydowski, który jeszcze trwa. Huliganie przeciągają przez ulice, strzelając do żydów. Dotychczas 3 żydów zabito, około 60 ciężko raniono. Policja jest zupełnie bezczynną i nikogo nie aresztuje. W mieście panuje popłoch.

Krótkie wiadomości.

— Otwarcie sejmu finlandzkiego. Z Helsingforsu donoszą, że sejm finlandzki został w poniedziałek otwarty.

— Zbrodnia bandytów. Uzbrojeni bandyci napadli na gienerała Gukowa w dobrach jego w powiecie głuchowskim w gubernji czernihowskiej i zamordowali gienerała, jego brata stojącego również w randze gienerała i jego syna.

Wiadomości polityczne.

—

Położenie w Maroku.

Paryż, 2. września. (TBW.) Admirał Philibert telegrafuje z Casablanki pod datą wczorajszą: W miastach portowych nie wydarzyło się nic ważniejszego. Oddział francuski, który podjął rekonesans w południowym kierunku od miasta, napotkał silny oddział jeźdźców marokańskich i rozbił go w puch.

Według doniesienia gazet paryskich zdaje się, jakoby w okolicy Casablanki nie było już nieprzyjaciela. Wojska hiszpańskie obozujące nad wybrzeżem strzelały kilkakrotnie w nocy do maroderów arabskich. Pewien krajowiec, który powrócił z Mzabu, oświadcza, że szczepy mieszkające w głębi kraju nie zbuntowały się dobrowolnie, lecz zmusili ich do tego fanatycy, którzy już oddawna znajdują się w posiadaniu broni i amunicji. Obecnie odczuwają arabowie brak materjału wojennego, ponieważ krążowniki francuskie strzegą wybrzeża i udaremniają wszelki dowóz broni.

Mulej Hafid wydał manifest, w którym wzywa krajowców, żeby nie zaczepiali francuzów, chyba, że wojska francuskie wtargnęłyby w głąb kraju. Mimo to radzi Mulej kabylom, żeby zbroili się i obiecuje im wypłatę żołdu.

Temps donosi z Tangeru, że uboższa ludność w Fezie dnia 30. z. m. nie wiedziała jeszcze o proklamowaniu sułtanem Muleja Hafida. Inne warstwy ludności o fakcie tym zupełnie milczą. Sułtan rzekomo nie zamyśla jeszcze wyjechać do Rabatu.

Paryż, 3. września. (TBW.) Ministrowie naradzali się wczoraj wieczorem znowu nad sprawą marokańską. Co do rezultatu narad oświadczył prezes ministrów Clémenceau, że nie zdecydowano się na ściśle określoną akcję. Gdyby położenie było poważne, byłby wszystkich członków rządu powołał do Paryża. O odwołaniu gienerała Druide nie było mowy. Druide tak samo jak admirał Philibert cieszą się zupełnem zaufaniem rządu, który bynajmniej nie zamierza robić im przepisów co do dalszych operacji wojennych.

Londyn, 3. września. (TBW.) Według doniesienia Biura Reutera spodziewają się w Casablance dwóch dalszych bataljonów strzelców. W urzędzie celnym w Mazaganie leżą 2 miljony naboi należących do rządu marokańskiego. Mulej Hafid, z którym trzyma ludność miasta, żąda wydania tej amunicji. Francuzi chcą temu zapobiedz i usiłują przenieść naboje na pokład okrętu wojennego. Obawiają się, że krok ten wywołać może bunt ludności.

Londyn, 3. września. (TBW.) Daily Telegraph donosi z Tangeru: Oddział sułtański Bagdadiego obozuje półtora dnia drogi od Tetuanu. Wiadomości o walkach Bagdadiego z Rajzulim są nieuzasadnione. Gienerał Druide urządza stały obóz przed Casablanką. Zachodzi obawa, że rozpoczynające się burze morskie zmuszą okręty wojenne do opuszczenia brzegów marokańskich.

Paryż, 3. września. (TBW.) Matin dowiaduje się z Casablanki, że dwa szczepy arabskie, posiadające 12 starych dział, połączyły się z kabylami walczącymi przeciwko gienerałowi Druide. Ministrowie wojny i marynarki oświadczyli, że brygada armji kolonjalnej i pułk strzelców sudańskich wypłyną niebawem na pancerniku Jules Ferry do Maroka.

Dnia 1. bm. usiłował oddział arabski zaczepić obóz hiszpański pod Casablanką. Figaro donosi, że skutkiem utarczki w dniu 28. sierpnia odłożono ekspedycję do Taddertu. Journal dowiaduje się z Casablanki, że w nocy na 1. b. m. strzelało wojsko hiszpańskie do maroderów arabskich, przyczem strzały przechodziły poza łańcuch placówek hiszpańskich. Z powodu tego postanowiono przełożyć obóz hiszpański dalej na zachód.

Austrjacki następca tronu a powszechne głosowanie.

Od dawna już wiadomo, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand, następca tronu austryjackiego, nie ze wszystkiem godzi się na politykę rządu wiedeńskiego i odmienne zdanie swoje nieraz już dobitnie zaznaczał. Teraz donoszą z Budapesztu, że następca tronu zdeklarował się bardzo wyraźnie jako przeciwnik prawa powszechnego głosowania. Ma to o tyle aktualne znaczenie, że rząd austryjacki zawsze jeszcze nosi się z planem zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania na Węgrzech i złamania na tej drodze opozycji narodowo-węgierskiej. Autorem tego projektu był b. minister węgierski w gabinecie węgierskim Kristoffy, który i dziś jeszcze ma aspiracje do władzy i propaguje ambitne swoje plany. Przeciw temu oświadczył się właśnie teraz w rozmowie z pewnym magnatem węgierskim arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Wskazał on na skutki reformy wyborczej w Austrji, gdzie żywioły radykalne uzyskałyby zupełną przewagę, gdyby nie stronnictwo chrześcijańsko-socjalne i sojusz jego z konserwatystami. Na Węgrzech, gdzie silne takie stronnictwo nie istnieje, następstwa reformy byłyby jeszcze o wiele gorsze. Takie stanowisko arcyksięcia jest naturalnie dla koalicji węgierskiej, dzierzącej jeszcze rządy kraju, bardzo sympatyczne. Zmuszona wypadkami wstawiła ona w swój program reformę wyborczą, ale z urzeczywistnieniem jej się nie spieszy, gdyż wie, że w tej samej chwili przewaga żywiołów madziarskich zostałaby złamaną.

Z konferencji pokojowej.

Haga, 3. września. (TBW.) Komisja zajmująca się sprawą stałego trybunału rozjemczego przyjęła w drugiem czytaniu artykuł 1. projektu dotyczącego urządzenia stałego sądu rozjemczego. W dalszym toku rozpraw zastrzegło sobie ostateczną decyzję kilku delegatów, których rządy nie godzą się na podział mandatów sędziowskich w projektowanym trybunale. Komisja obradująca nad wojną lądową roztrząsać będzie w środę nowy projekt dotyczący traktowania poddanych państw neutralnych.

Strejk w Holandji.

Antwerpja, 2. września. (TBW.) Robotnicy węglowi i metalowi oraz tragarze portowi złożyli dziś pracę. W ciągu przedpołudnia przyszło do kilkakrotnych starć pomiędzy strejkującymi i robotnikami flamandzkimi, którzy mieli ich zastąpić. Strejkujący wtargnęli do śpichlerzy zbożowych, pozdejmowali koła z wozów transportowych i obrzucili kamieniami parowiec, na którym pracowali robotnicy angielscy. Anglicy zmuszeni zostali do ucieczki. Dźwignię wielkiej firmy Steinmanna wrzuczono w wodę. Policja na żądanie firmy nie udzieliła pomocy. Pracodawcy zażądali od gubernatora pomocy wojska lub gwardji obywatelskiej. W mieście panuje silne wzburzenie.

Zbrojne napaści na pracujących robotników angielskich powtarzają się, lecz policja wkroczyła i odparła strejkujących strzałami rewolwerowymi.

Antwerpja, 3. września. (TBW.) Około 200 zagranicznych robotników portowych, którzy przybyli w nocy, starło się z tłumem strejkujących podczas opuszczania dworca kolejowego. Policja musiała kilkakrotnie użyć broni.

Zamach w Persji.

Londyn, 2. września. (TBW.) Potwierdza się pogłoska, że morderca wielkiego wezyra, właściciel kantoru wymiany pieniędzy, nazwiskiem Abbasali z Baku, popełnił samobójstwo, zastrzeliwszy poprzednio żołnierza, który go chciał aresztować. Ujęto współwinowajcę, który usiłował oswobodzić mordercę. Znalezione przy obydwóch listy wskazują, że działali z polecenia komitetu rewolucyjnego w Baku.

Zaburzenia w Macedonji.

Konstantynopol, 2. września. (TBW.) Patrjarcha Joachim złożył urząd. Policja urządziła rewizję u metropolity w Dramie. — Według doniesienia metropolity z Prizrendu zamordowali albańczycy mnicha w rosyjsko-serbskim klasztorze Denczani. Patrjarchat doniósł o tem piśmiennie rządowi tureckiemu.

Konstantynopol, 2. września. (TBW.) Według doniesienia wiedeńskiego Biura Kor. oświadczył patrjarcha Joachim na niedzielnem posiedzeniu synodu, że musi złożyć urząd dla ciągłych trudności, jekich doznaje ze strony rządu tureckiego i braku poparcia ze strony mocarstw europejskich. Tutaj panuje przekonanie, że patrjarcha przez złożenie urzędu zamierza wywrzeć nacisk na rząd turecki.

Krótkie wiadomości.

— Szpiegostwo w armji. Feldwebla Kleina z 8. bawarskiego pułku piechoty w Mecu, aresztowano podczas manewrów, ponieważ posądzają go szpiegostwo.

— Zaburzenia w Rjece. Od 3 dni jest Rjeka widownią hałaśliwych manifestacji ulicznych i krwawych starć pomiędzy mieszkańcami miasta a chorwatami z sąsiedniej gminy.

Wywłaszczenie czy konfiskata?

Z prowincji, 2. września.

Zdaniem mojem i warszawskie pisma i niektóre poznańskie za wiele przywiązują wagi do korespondencji B. Pawłowa, umieszczonej w Birżewyja Wiedomosti a donoszącej o projekcie konfiskaty, wedle recepty pewne wybitne stanowisko urzędowe zajmującego, a skądinąd liberalnie myślącego niemca! Jeżeli sobie p. Pawłow całej tej rozmowy nie wymyślił, to nie byłoby jeszcze nic dziwnego, gdyby wśród kilkudziesięciu miljonów niemców znalazł się człowiek, któremuby się wskutek bacyla antipolskiego zupełnie w głowie przewróciło, i któryby się przeto kwalifikował raczej na miejsce w Owińskach, niż na wybitne stanowisko urzędowe.

Jeżeli ów wybitne stanowisko urzędowe zajmujący hakatysta zna się na historji starożytnej i nowszej — gdyż powołuje się na Cezara i Kromwela — toć pewnie zna się także na historji najnowszej i może się jeszcze powołać na bandytyzm warszawski. Bandyci warszawscy są jednakże szlachetniejsi od owego wybitne stanowisko zajmującego urzędnika, bo nie pozorują swych rozbojów względami politycznemi lub patrjotycznemi, tylko po prostu rozbijają się i obdzierają, bo to ich rzemiosło.

Co najpocieszniejsze, że ów patrjota niemiecki ma być — liberałem. Ciekawy to musi być odcień liberalizmu. Żeby tylko socjaliści — którzy dążą do zniesienia prywatnej własności ziemskiej — nie przejęli się zasadami owego liberała, że „nie należy wykupywać gruntów, ale poprostu odbierać je."

Skoroby zaś i konfiskata nie pomogła, to z pewnością znajdzie się jaki inny wybitne stanowisko zajmujący patrjota i może jeszcze większy liberał, i wskaże jeszcze inny radykalniejszy środek: wystrzelanie lub gilotynę. Jako znawca historji będzie się mógł znowu powołać na Marjusza lub Sullę, na Robespiera lub Marata.

O.

Nasze sprawy.

—

— **Do listu p. Niesiołowskiego,** który umieściliśmy wczoraj w sprawie Modliszewka, zakradł się błąd drukarski. Dla tego odnośne zdanie powtarzamy dziś całe w redakcji poprawnej: Sprzedałem Modliszewko p. Konstantemu Sulerzyskiemu, który sprzedał swój majątek panu hr. Łąckiemu i którego rodzinę znam od lat kilkudziesięciu. Nie mogłem przypuszczać itd.

— **Zjazd partji centrowej na Śląsku** odbędzie się niezadługo. Ks. prob. Stull wzywa przewodniczących komitetów powiatowych, by o ewentualnych zmianach w składzie delegatów na zjazd mężów zaufania donieśli mu do 15. bm.

—

— **Towarzystwo Ludowe w Brodnicy.** Szanownym rodakom parafji Szernki i wsi okolicznych, jak gminy Zbiczna, przypominam dane przyrzeczenia na wiecach Straży — przystąpienia do towarzystwa ludowego parafji w Brodnicy. Zebranie to odbędzie się w Brodnicy w przyszłą niedzielę 8. września o 5. po poł. w hotelu Rzymskim. Na takowe serdecznie zapraszam rodaków i z miasta Brodnicy, którzy jako wiarusy i dobrzy katolicy przykładem gorliwej jedności przyświecać winni powiatowi. Goście mile pożądani.

Bolesław Bardzki,
delegat i starosta powiatowy.

Ze świata.

—

Zamach na pałac miljonera.

Chicago, 3. września. (TBW.) Pałac tutejszego miljonera Jamesa Pease zniszczony został dynamitem. Jeden ze stróżów znalazł śmierć podczas eksplozji. Pease, który dawniej był sędzią, kazał pozamykać szulernie i naraził się ich właścicielom. Prawdopodobnie zamach dynamitowy na pałac jest aktem zemsty.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 3. września.

Kalendarz. Dziś: Joachima i Eufemji m. Przesława św.
Jutro: Rozalji i Róży Wit. pp. Rościsława.

Wschód słońca. Dziś: 5,14 zachód: 6,44
Jutro: 5,15 „ 6,42

Wschód księżyca. Dziś: 12,16 zachód: 4,53
Jutro: 1,10 „ 5,31

— * **Przepowiednia powietrza** na środę 4. września: przeważnie pogodnie, lecz zmiennie, czasami lekkie opady; umiarkowane wiatry południowo-wschodnie i ciepło.

—

— * **Znaczki dobroczynności z pelikanem** w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji pisma naszego.

—

— * **Biuro Straży i Biuro Informacyjne P. C. K. W.** przy Alejach (ul. Wilhelmowskiej) nr. 18 w podwórzu jest otwarte codziennie rano 10—1, po południu 4—6, w niedziele i święta 12—1. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań-Posen. Telefon: 1640 tylko w godzinach 10—1 i 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materjału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzów, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych, wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

—

— † **S. p. Feliks Fryze.** W niedzielę wieczorem zmarł w Warszawie wydawca, redaktor postępowo-radykalnego Przeglądu Porannego, ś. p. Feliks Fryze. Urodził się r. 1843. w Warszawie, z ojca Antoniego, szefa wydziału byłej komisji wojny Król. Polsk., b. oficera wojsk polskich i matki Heleny z Michałowskich. Kształcił się w dawnem Gimnazjum Realnem i odbył 8-letni kurs nauk na wydziale chemicznym, otrzymawszy wszystkie pierwsze nagrody. Wykładając matematykę w zakładzie prof. Jurkiewicza, uczęszczał do Szkoły Przygotowawczej. Zapisał się potem na wydział inżynierji cywilnej w instytucie politechnicznym w Puławach poczym po przerwie dwuletniej wszedł do Szkoły Głównej na wydział fizyczno-matematyczny, gdzie przez lat 4 studjował fizykę i astronomję. Od roku 1869. poświęcił się dziennikarstwu.

— * **Przepowiednia powietrza na wrzesień.** Według przepowiedni Falba mamy w miesiącu wrześniu mieć powietrze w ogólności

(Ciąg dalszy w dodatku.)

Wł. Panek-Jankowska.

Był sobie raz...

Z cyklu: „Tylko mi nie każ schodzić na ziemię".

4) (Ciąg dalszy.)

A ogień trzaskał, wiatr przynosił szum fal zatoki, dzwoniła cisza... Ile lat, ile wiosen pachnących przeszło! Chłopcy z hlanu całego zaglądać poczęli do samotnego folwarku wdowy. Cóż to za wesołe zabawy na szerokich łąkach, na wodach. A przecież żaden z nich nie odważył się wypłynąć na głębię ciemnego jeziora. Smiała się z nich; ona, dziewczyna, tam była sama w noc miesięczną. Czekała zjawienia się rycerza: nie przyszedł... On by się nie lękał burzliwych głębin, — ale przyjść nie mógł.

A potem zabrała ją dziedziczka Cholynhurstu do zamku. Piękne komnaty, grające tęczą barw okna, obrazy, wielkie zwierciadła, dźwięki luteń...

— Oh! tak grać musiał ów ciemnowłosy śpiewak królowej Marji, u jej stóp zamordowany, — myślała Mary. Snując się przy boku pani po wielkich salach o ciemnych obiciach słuchała lękliwych powieści, dziwów, jakie jej opowiadały wyblakłe kobierce, zgrzytliwe zegary, cudne gobeliny. Przewieszona w okrągłem oknie wieżycy patrzyła na rozległe włości, ciemne ściany borów, rozbrzmiewające echem trąbek łowów wesołych — i przędła w nieskończoność historje rycerskie, ballady dawne. I Mary się zdało, że ona w zamku tym wyrosła, że przy kolebce jej dźwięczały słodkie lutnie, a głos dobry cichy szemrał cudną baśń: „Był sobie raz..."

A w kraju szalała zawierucha. Zginął pod toporem król Stuart; ten sam topór odrąbał jego głowę, co nieszczęsnej Marji przeciął życie. Szkocja stała się Judaszem: za głowę króla przyjęła srebrniki.

Mary drżała, łzy wstydu, bólu płynęły z jej oczu, gdy o tem myślała w samotnej komnatce smutnej wieżycy...

Wolni górale podnieśli broń; zaroiły się góry, rozbrzmiały okrzykiem wojennym równiny. Cromwell wkroczył w granice ich kraju z wojskiem; przesławny wódz Lesley, pieśniany bohater, stanął na czele zastępów szkockich, gdzie się zaciągnął jej brat jedyny. A potem ta noc burzliwa, kiedy ostrzegła braci. A dalej?... Morze... Płynie statkiem z dziedziczką Cholynhurstu. Brzegi Francji... Jak serce jej biło! Może to ziemia, gdzie żyje i błądzi rycerz z babki opowieści...

Wersalu parki, strzyżone aleje; olbrzymie fontanny, bijące w niebo, szemrzą po marmurowych schodach, kamienne boginie i bogowie oślepłe oczy wbijają w nią z podziwem, — a Mary je wita, wita radośnie. Tak zna dobrze i kocha te spokojne, chłodne rysy, te kształty cudne, te nieme źrenice. Skąd je zna, — nie wie, nie myśli nad tem. Tak pachną stulistne róże, murawy aksamitne, skrzą w słońcu pyłki wodne, powiązanych w kopułę wodotrysków, — a Mary w francuskich jedwabnych szatach przyciska rozpaloną głowę do kamiennych nóg pysznej bogini, przygląda się złotym oczom danieli, całuje wzrokiem kwiaty, słucha szmeru wód, śmiechu ptaków. O! słodko, słodko śpiewa park najcudniejszą z baśni: „Był sobie raz..."

Oh! przyjdź już, przyjdź!...

Wyjdź z szerokiej aleji, z tęczy skrzących w słońcu pyłków!...

Przyjdź!

Dnie szczęścia, zachwytu, mijały snem dziwów na pysznym dworze, ciszą dobrą dzwoniła jej izdebka o ścianach białych złoconych. I zdawało się Mary, że lata całe żyje w królewskim zamku — tak wszystko jej bliskie i swoje i znane: komnaty i sale, kapiące złotem, rzeźbione kominki, lustrzane ściany, potężne karyatydy, wielkie portrety pięknych dam i panów; starzy znajomi, tak mili. Jakieś cudowne, kochane wspomnienia wykwitują w jej pamięci; w niknących echach rozpoznaje słyszane pieśni, imiona, dźwięki, błyskawicznie zjawiają się i giną jakieś obrazy. Tylko nie może ich przytrzymać, nie może dokładnie poznać. Pewnie to dzieje z ksiąg czytanych pani, może echa nauk dziedziczki, jej opowiadań, — a może obrazy ze snów na jawie snutych bez końca, w ciszy mrocznych komnat zamkowych, może echa dźwięków lutnistów, ich śpiewów rycerskich. Może!

Stara ochmistrzyni panien królowej, lubiła ją bardzo, dziką wiewiórką zwała; bawiła się jej płomiennemi kosami, całowała jej oczy. Oh! te niezapomniane wieczory na szerokich schodach w głębi ogrodu. Szemrały wód kaskady po marmurach, a pani z siwymi lokami, z ubieloną twarzą, gładziła jej włosy, pytała o jego kraj i ludzi, śpiewać kazała góralskie pieśni, opowiadać baśnie ludowe. Płonęły wtedy ubielone lica ochmistrzyni, ręce ściskały wachlarz koronkowy, a wzrok jej dobry wwiercał się ciekawie w Mary. Przepowiadała „dzikiej wiewiórce" bogatą tajemniczą przyszłość na dworze króla-słońce.

Źle przepowiedziała siwowłosa pani, o! źle!.

Jednego dnia powrócił król. Zaroił się zamek dworakami, wspaniałością, przepychem zalśniły parki, komnaty, morze świateł je zalało. Słodkie dźwięki muzyki napełniły powietrze.

Do maleńkiej izdebki Mary, weszła ochmistrzyni, ujęła jej rękę, i poprowadziła przez korytarze, sekretne galerje do wąskiej wyży, zakrytej koronkowemi zasłonami.

— Patrz i pochłaniaj — wyrzekła cicho, ukazując z po za mgły zasłon w złocistem świetle pławiącą się salę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kasa oszczędności
Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 mk.** począwszy płacąc od **3 do 4 1 pół proc.** wedle umowy.

Nadzwyczaj korzystnie
kupuje się w polskim składzie
Wład. Mayera.

1000 sztuk
zegarków kieszonkowych
z najsłynniejszych fabryk do wyboru.

Wspaniały wybór
złotej biżuterji i pierścionków zaręczynowych
w najmodniejszych fasonach.

Reperacje wykonuje się spiesznie i starannie pod gwarancją.

W. Mayer,
zegarmistrz i złotnik.
Poznań, ulica Nowa nr. 11.
Zał. 1899. Telefon 1844.

Z świeżo otrzymanych dowozów
poleca
I a grzyby litewskie â mk. 4.
II a „ „ „ „ 3.
za funt
J. N. Leitgeber, Poznań,
skład towarów kolonjalnych.

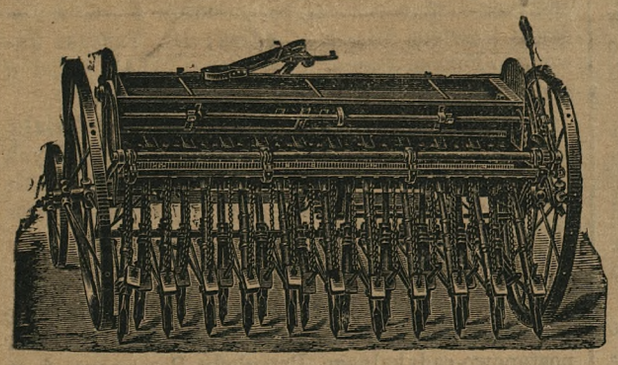

Siewnik rzędowy
„Saxonia“

Siederslebena, znany z swych **nadzwyczajnych zalet** i dotąd **stanowczo najlepszy** tak na role pogórkowate jak i równe mam w Poznaniu jako **główny reprezentant** w rozmaitych wielkościach na składzie po cenach fabrycznych.

Siewniki szerokorzutne Beermana
chwilowo za najlepsze uznane.
Siewniki Westfalja
do sztucznych nawozów poleca po jak najtańszej cenie.

Adres do listów: A. Bryliński Poznań-Posen
A. Bryliński
Adres do telegr. A. Bryliński Posen

Poznań, ul. Rycerska 11. a.
Telefon nr. 69.

Skład machin i narzędzi rolniczych najnowszej konstrukcji, części zapasowe do nich, jako też pracownia do napraw.

Sobecki & Wrzesiński
Poznań.
Fabryka ogniotrwałych tektur na dachy i przetworów smołowcowych.
Przedsiębiorstwo asfaltowe.
Kantor: ul. Berlińska 20.
Fabryka w Głównie pod Poznaniem.
Związek telefoniczny nr. 250.
Wykonuje pokrycia dachów tekturą ogniotrwałą (papą)
podług wszelkich systemów.
Specjalność: papowe dachy podwójne, dachy holcementowe, renowacje i reperacje uszkodzonych dachów papowych.
Posadzki asfaltowe. Izolacje asfaltowe.
Poleca
impregnowane podkładki pod dachówkę, karbolineum, wszelkie preparaty do konserwowania dachów papowych.

Najstarsza Fabryka Tabaczna
„Noblesse“
Kalinowskiego i Przepiórkowskiego
w Warszawie
założona w roku 1877.
poleca swoje oryginalne Papierosy
z wyborowych rosyjskich tytoni własnych plantacji na Krymie.
Główny skład w Poznaniu ul. Bismarka 8. Tel. 2556.

W kraju polskim w zaborze pruskim
jedyny specjalny i największy handel
narzędzi

dla pp. stolarzy, kołodzieji, piecowników, murarzy, cieśli i sztukatorów.
Hurtownie. Detalicznie.
Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybc.
Główny skład: Półwiejska 35
Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji.)
Cennik darmo. Telefon 1921.
J. Chełmikowski, Poznań (Posen).

Polecam
me renomowane, pełne charakteru, w przeważnej części oryginalnego butelkowania
wina
mozelskie i reńskie
od najtańszych do najprzedniejszych krescencji;
znakomite, dobrze odleżałe, cieszące się wielkiem uznaniem, **prawdziwe**
wina bordoskie,
białe i czerwone, kreacji pierwszorzędnych.
Aleksander Januchowski
właśc. A. Januchowski & W. Salkowski
hurtowny handel win
w Poznaniu, ul. Wrocławska 13.
telefon 1712.
Specjalne cenniki odwrotnie bezpłatnie!

Skład gotowych krat
z kutego żelaza własnej roboty
na jeden, dwa lub więcej grobów.
Kraty do Bożych mąk, Krzyże i t. d.
Nadto wielki wybór pomników i płyt szklanych po cenach przystępnych.
Stanisław Brzozowski
mistrz ślusarski, fabryka dla budowli krat.
Poznań, Wielkie Garbary nr. 45.

Kawaler,
w wieku lat 30, miłej powierzchowności, właściciel ziemski na Górnym Śląsku, poszukuje w braku znajomości, na tej drodze
żony.
Panny z majątkiem, lub wdowy zechcą oferty wraz z dołączeniem fotografji złożyć pod lit. P. S. 48 do Eksp. Kurjera Poznańskiego. Dyskrecja rzecz honorowa.

Ceglarz
obeznany dokładnie z piecami pierścieniowemi poszukuje zaraz lub później
miejsca.
Wziąłbym także dobry dominjalny gościniec w dzierżawę. Zgłoszenia uprasza **B. Banaszkiewicz,** Pogorzela (Kr. Koschmin).

Każdą ilość mąku
kupuje po najwyższej cenie
Skład nasion
H. Auerbach, Poznań.
Telefon 904.

Reinsch'a
konfekcja jest znaną każdej rodzinie.
Poznań, St. Rynek 83.

Najtaniej maluje domy
olejno, wapienno i mineralnie
mając własne rusztowanie
Z. Antoniewicz
Chwaliszewo nr. 58. I piętro.

W nowo przebudowanym przy pl. Piotra naroż. ul. Wiedeńskiej.
do wynajęcia od 1. paźdz.
Parter: Skład narożni i inne odpowiednie na cukiernią, prasowalnią i dla frzjera.
I. piętro: mieszkanie o 4—6 pokojach z doskonałemi przynależytościami. Mieszkanie o 2 pokojach bez kuchni na biuro lub dla kawalera.
II. piętro: 1 pokój na biuro
III. piętro: mieszkanie o 4 pokojach z balkonem i doskonałemi przynależytościami.
Zgłoszenia: Biuro **Szumana** ul. Wiktorji 20.

Chorągwie, baldachimy, ornaty, kapy, stuły.
Ołtarzyki. Lichtarze, pająki, wieczne lampy, krzyże, latarki etc.
Obrazy do ołtarzy, do chorągwi itp. **Figury** świętych Pańskich z terracoty, drzewa i masy. Figury do grobów wielkopiątkowych. **Stacje** malowane na płótnie i blasze, oraz stacje z masy i olejodrukowane. Specjalność: **Groby wielkopiątkowe, budowanie ołtarzy, ambon, chrzcielnic etc., polychromowanie kościołów, odnowienie ołtarzy etc.** wykonuje i poleca
ZAKŁAD
artystyczno-kościelny
A. Szymańskiego w Pleszewie
założony 1886. roku.
Cenniki i t. p. przesyła darmo i opłacone.

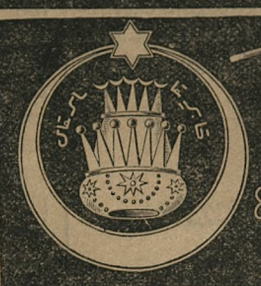

Jedyna jeneralna ajentura i główny skład
S. Żychliński
w Poznaniu.
Cygara w największym wyborze.

ST. URBANOWICZ,
fabryka wyrobów ślósarskich i konstrukcji żelaznych
Właściciel ces. król. austr. medalu państwowego
we Wrześni (Wreschen)
wykonuje na prowincją i Prusy Zachodnie
wszelkie **żelazne konstrukcje** jak również **okratowania kościołów, cmentarzy, pomników, domów, parków, balkonów, bramy wjazdowe, drzwi, zabezpieczenia i t. d.**
dostawa franco do każdej stacji kolej.
Kosztorysowanie gratis. — Rekomendacjami służy się.

Magazyn mebli i dekoracji
Stefan Tetzlaff
tapicer i dekorator.
Wyprawy kompletne tylko w dobrym wykonaniu dogodne warunki spłaty.
tanio.
Poznań, św. Marcin 32. Tel. 1268.

Polecam się do dostawy
chudego bydła do tuczu
także
rozpłodowego
z Bawarji, Oldenburgji, Badenji, Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej prowincji
pod korzystnymi warunkami.
Kupuję także
każdą ilość tłustego bydła jagniąt i świń.
J. Cabański
Handel bydła w Swarzędzu.
Świadectwami i referencjami służę każdego czasu.

Znaczki (kwitki) **metalowe** do wypłat., przy wybieraniu kartofli, z liczbą i napisem wedle podania.
Wagi do ważenia mączki w kartoflach po M. 32,00. **Holenderskie** do ważenia dobroci zboża M. 12,00, 16,00 postumenty do tychże 3,00, 4,00 za sztukę poleca
Firma T. Otmianowski
właściciele
B. Ziętkiewicz. S. Mincikiewicz
Poznań — Telefon 565.

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

(Dodatek.)

Dodatek do 202. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, środa dnia 4. września 1907.

ciepłe i słoneczne. Od 2. do 12. mają być noce jasne i chłodne, za dnia zaś będziemy mieli powietrze suche i piękne. Dzień 7. września będzie dniem krytycznym średniego, a 18. września pierwszego rzędu. Od 21. barometr pocznie spadać i powietrze znacznie się oziębi. Nastąpią deszcze z silnymi wiatrami a nawet i wichrem. Zawierucha ta potrwa prawdopodobnie do 23. września, poczem będziemy mieli kilka dni suchych lecz znacznie chłodnych wskutek przemoknięcia ziemi. Ostatnie dni miesiąca obdarzą nas znowu powietrzem spokojnem, ciepłem i przyjemnem.

— * **Pielgrzymka do Dąbrówki.** Zarząd pielgrzymki dziennej podaje do wiadomości, iż pielgrzymka z Poznania do Dąbrówki wyruszy w sobotę 7. bm. o godz. 8. rano z kościoła św. Małgorzaty na Śródce. Przedtem o godz. 7. odprawi się w tym samym kościele msza św. i zarazem poświęcenie nowej chorągwi.

— * **Zgubiono.** W niedzielę dnia 1. b. m. w południe pomiędzy godziną 12. a 1. zgubiono w drodze pomiędzy składem p. Ignatowicza przy ul. Wrocławskiej a Piotra placem 20 mk. w złocie. — Uczciwy znalazca zechce zgubę zwrócić za wysokiem wynagrodzeniem w Eksp. Orędownika ul. Podgórna 7.

— * **Z życia młodzieży.** Wyjeżdżającym na studja do Monachjum udziela wszelkich objaśnień Towarzystwo Studentów Polaków w Monachjum. — Adres: Wissensch. Verein Poln. Studenten — Schraudolphstr. 25. — München.

— * **Poszukiwany.** Od piątku 23. sierpnia zaginął bez wieści 71 letni robotnik Wojciech Płoszyński, mieszkający na Ostrówku nr. 6. Wyszedł on z domu rzeczonego dnia przed południem i do dzisiaj jeszcze nie wrócił. Ktoby o pobycie jego coś wiedział, zechce łaskawie natychmiast powiadomić żonę jego na Ostrówku pod nr. 6. czwarte piętro.

— * **Zabawa latowa** na dochód Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, mimo niestałej pogody, udała się bardzo dobrze. Bawiono się wesoło z powodu wielkiego urozmaicenia w zabawie. Wpłynęło do kasy brutto około 700 mk. i to głównie dzięki wielkiej ofiarności przed zabawą w fantach i datkach pieniężnych, za co Panie Towarzystwa Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo na tem miejscu wszystkim ofiarodawcom serdeczne ślą Bóg zapłać!

— * **Koło Śpiewackie Polskie w Poznaniu.** Pomimo niezupełnej pogody publiczność życzliwa Kołu, a przedewszystkiem zamiłowana w pieśni ludowej, przybyła dość licznie na niedzielną zabawę. Koło zasmakowało w pieśni ludowej, dla czego program zawierał pieśni znane, a szczególnie kompozytorów polskich.

Utwory na chóry mieszane rozpoczęto Nocą Jana Galla i wypadły ogólnie dobrze, i to, co głównie zaznaczyć wypada, czysto w intonacji i zrozumiale w przeprowadzeniu myśli. Życzenie Gdybym ja była Chopina, harmonizacji Maszyńskiego, ze śpiewanych utworów na chóry mieszane najtrudniejszy, wypadło w oddaniu i zrozumieniu najlepiej. Tęsknota Gdy jaskółki fruną już — tłumaczył Chęciński — Abta, komponisty wprawdzie obcego, ale wzorowego komponisty pieśni ludowych, przystępna i łatwa do zrozumienia, płynna w melodji, bez trudności harmonicznych, wypadła beznagannie. Chóry mieszane, pomimo że chór męski przeważał żeński, i trudno mu było się pod tak szczupłą garstkę panien podporządkować, mogły się podobać. Czyby chór żeński Koła nie był liczniejszy?

Drugą część programu, obejmującą chóry męskie, odśpiewało Koło dla niestałej pogody i zimna w sali. Chóry męskie rozpoczęto Mazurem z Halki Moniuszki. Mazur, pomimo starania, nie wywarł należytego zapału. Ujęty w partji tenorowej za obszernie i położonej przeważnie w tonach niskich nadaje się więcej na utwór dla ćwiczenia i wyszkolenia się, jak na utwór popisowy.

„Prawdziwa miłość“ Koszata, oryginalnego komponisty pieśni ludowych szwajcarskich, rozgrzała na dobre śpiewaków i zainteresowała słuchaczy, dlaczego Chłopek naszego seniora komponistów wielkopolskich B. Dembińskiego wypadł beznagannie, ujęty tak, jak go niegdyś przed laty pod dyrekcją samego komponisty słyszałem. Na ogólne żądanie zniewoleni byli śpiewacy Chłopka jeszcze raz powtórzyć.

Gdyby muszką być, Maszyńskiego, jednego z najzdolniejszych komponistów polskich, piszącego przeważnie utwory śpiewne, zakończono program śpiewów. Utwór ten, który uzyskał na Zjeździe śpiewaków w Nakle pierwszą nagrodę związkową i to medal pamiątkowy, odśpiewano pomimo technicznych trudności tak oryginalnie i dobitnie, że Kołu i dyrygentowi musimy być wdzięczni za podjęcie trudu i mozołu w oddaniu kompozycji zakresu artystycznego, oryginalnie ujętej i pięknej.

Dyrygentowi Koła, p. M. Fibakowi, życzymy nadal wytrwałości w podjętej pracy, a mamy przekonanie, że przy znanej jego energji, teraz, kiedy zarazem jest i dyrygentem okręgowym, uda mu się złączyć chóry śpiewacze do ogólnego występu i usłyszymy po latach raz nareszcie Pieśń o ziemi naszej w całej potędze słowa i muzyki.

C dur.

— * **Cyrk zool. Charlesa** przybywa do Poznania nadzwyczajnym pociągiem w sobotę o 6 rano. Wieczorem o pół do 9. pierwsze galowe przedstawienie. Prasa niemiecka rozpisuje się bardzo pochlebnie o odnośnych przedstawieniach a mianowicie, że zapowiadany przez dyrekcję program w zupełności zasługuje na uznanie. Pudelek w roli wesołej prządniczki, małpka linoskok, tresura białych niedźwiedzi, psów morskich i koni wzbudza podziw publiczności. Na wyszczególnienie zasługują podobno tresowane lwy morskie, które robią wrażenie psów łaszących się swemu panu. W przerwach bawią publiczność humorystyczne występy clownów. Zwracamy uwagę na odnośne ogłoszenie w dziale inseratowym.

— * **Zanosi się, że pieniądz** w bankach rządowych będzie łatwiejszy i tańszy. Interesy finansowe w wielkich centrach bankowych, w Paryżu, Londynie i Ameryce rozwijają się tak, że podrożenie pieniędzy z ostatnich miesięcy zaczyna ustawać. Obecnie daje się to odczuwać jedynie przy interesach na giełdach, ale prywatnych. Jeżeli jednak nie zajdą większe finansowe zawikłania w wielkich bankach Europy i Ameryki, to można się spodziewać, że ku końcowi roku i przy prywatnych interesach procenta się obniżą.

— * **Z bruku.** W niedzielę wieczorem zadał pewien chłopak szkolny uczniowi malarskiemu nożem ranę w plecy, tak iż rannego umieścić musiano w lazarecie miejskim. Młodocianego nożownika zapisano do kary. — Na placu Piotra przejechał w niedzielę kołownik pięcioletnie dziecko, lecz na szczęście ani dziecko, ani kołownik nie odnieśli żadnego uszkodzenia. Pewnemu robotnikowi zabawiającemu się huśtaniem na t. zw. huśtawce amerykańskiej przy ul. Bukowskiej zrobiło się nagle źle, wskutek czego przy opuszczaniu huśtawki wypadł z łódki i znacznie się pokaleczył.

— * **Rozmyślne koszlawienie nazwisk polskich.** Jeden z czytelników Dzien. Pozn. z miasta pisze do pisma tego, co następuje: Istnieje w Poznaniu parowa pralnia Neptun pod firmą Wolff & Comp. Firma ta wysyła swoje polecenia także do polaków, za co potępiać by jej nie można. Ale z jak największem oburzeniem zaprotestować należy przeciwko fałszowaniu nazwisk polskich. Otóż nasze panie otrzymują polecenia tak adresowane: Frau .... cki (lub ski). Oznaczenie ulicy tylko po niemiecku. Jeśli firma rzeczona w ten sposób myśli łowić klientelę polską, to się pewnie omyliła. Nasze polki nie pozwolą przekręcać swych nazwisk osobom prywatnym — dosyć je przekręcają sfery urzędowe. Więc nie ulega wątpliwości, że nasze polki z usług firmy, która je po prostu lekceważy, korzystać nie będą.

— * **Okropne nieszczęście wskutek uderzenia piorunu.** Do Lembarka w dekanacie brodnickim w Prusach Zachodnich przybył, jak czytamy w Gaz. Toruńskiej, w sobotę po południu ks. biskup dr. Rosentreter, by poświęcić w niedzielę nowo zbudowany ołtarz a w poniedziałek udzielić wiernym Sakramentu Bierzmowania. Zaledwie rozpoczęło się w niedzielę solenne nabożeństwo, gdy niebo się zachmurzyło i nadeszła straszna nawałnica, podczas której grom uderzył w niedawno wzniesiony krzyż misyjny a stamtąd przeskoczył na kościół, wzniecił pożar i zabił natychmiast 4 osoby a 16 osób strasznie poparzył.

Zaraz następnie uderzył drugi piorun w kościół, gasząc na szczęście wydobywające się już z dachu i okien płomienie. W kościele szczelnie zapełnionym powstał popłoch, gdyż każdy usiłował wydostać się jak najprędzej z palącego się kościoła. Mnóstwo dzieci i osób odniosło przy tem mniejsze lub większe obrażenia.

Rannych umieszczono w plebanji, dokąd przybył niebawem lekarz z oddalonego o milę Jabłonową. Bliższych szczegółów chwilowo brak jeszcze.

— (a) **Ważny wyrok dla handlarzy.** W niektórych miastach i miasteczkach istnieje przepis policyjny, wedle którego nie wolno gospodarzy, przybywających z swymi produktami na targ, zatrzymywać po ulicach i pertraktacje z nimi odbywać się mogą dopiero na targu samym. Podobne rozporządzenie wydał pomiędzy innymi także magistrat miasta Koronowa na dniu 25. października 1906. roku. Na podstawie rozporządzenia tego wdrożono postępowanie karne przeciw p. Spychalskiemu w Koronowie. Sąd ławniczy wydał wyrok uwalniający.

Przebieg sprawy był następujący:

Dnia 27. grudnia r. z. zatrzymał Spychalski na ul. Tucholskiej w Koronowie pewnego gospodarza, który przywiózł świnię na targ i począł z nim się handlować. Gospodarz jednak nie chciał się chwilowo w żadne wdawać pertraktacje oświadczając, że zajechać chce wprzód na targowisko i tam przekonać się o stanie cen. Sprawa p. Spychalskiego oparła się o sąd, i sąd ławniczy wydał, jak już powiedzieliśmy, wyrok uwalniający. Natomiast wyższa instancja, sąd ziemiański w Bydgoszczy zniósł wyrok poprzedniej instancji i karę nałożoną na p. Spychalskiego potwierdził.

W uzasadnieniu wyroku powiedziano, że magistrat wydając odnośne rozporządzenie, liczył się z tą okolicznością, iż komunikacja w dni targowe jest nadzwyczaj ożywiona, mianowicie na ulicach, prowadzących do rynku i zatrzymywanie wozów tamuje tylko ruch komunikacyjny. Odnośne rozporządzenie policyjne opiera się więc na par. 6 b prawa policyjno-administracyjnego, wedle którego utrzymanie porządku i bezpieczeństwa w komunikacji podlega prawnie rozporządzeniom policyjnym.

Przeciw wyrokowi temu wniósł Spychalski o rewizję do kamergerychtu, który zniósł wyrok sądu ziemiańskiego i zasądzonego uwolnił. Kamergerycht orzekł następująco. Rozporządzenie policji jest nieważnem, ono przekracza par. 6. prawa z 11. marca 1890. roku. Ważnem byłoby rozporządzenie to tylko wtenczas, gdyby zakazywało wogólności ubijania targu na ulicy.

— * **Umowy ustne** nie mają wobec prawa żadnego znaczenia. Zatem przy wszelkich ustnych umowach zbytecznem jest dawać jakiekolwiek zadatki. Na przykład nie potrzeba dawać zadatku przy godzeniu służących. Tak rozstrzygnął najwyższy sąd pruski, kamergerycht berliński. Brak nieprawomocnej umowy usuwanym bywa dopiero przez wstąpienie w obowiązki. Z powyższego wyroku wynika, że wszelkie umowy ustne nie mają żadnej wartości.

— * **Politechnika wrocławska.** Otwarcie politechniki wrocławskiej nastąpi w październiku 1909. r. Do czasu tego wykończony będzie główny budynek oraz instytuty elektrotechniczny, chemiczny, hutniczy i laboratorjum maszynowe. Z profesorów mianowano już dla sekcji anorganicznej prof. dr. Stocka z Berlina, dla organicznej prof. dr. Semmlera z Berlina a dla fizykalno chemicznej prof. dr. Megga z Wrocławia.

Politechnika wrocławska będzie miała wielkie znaczenie dla młodzieży z Księstwa, która dotychczas studjować musiała w więcej oddalonym i droższym Charlottenburgu.

— * **Wolsztyn.** Straszne nieszczęście wydarzyło się w ubiegły czwartek przed południem w fabryce maszyn Marcinkowskiego w sąsiedniem Kębłowie. Podczas wkładania pasu na koło obrotowe dostał się uczeń Czesław Dokowski lewą rękę pomiędzy pas a koło tak nieszczęśliwie, że maszyna urwała mu rękę.

— * **Kępno.** Jedenastoletni chłopiec Nitsche w Dąbrówce bawił się w dołach piaskowych, gdy naraz piasek się zluźnił i pogrzebał nieszczęśliwego. Po długiem szukaniu znaleziono go pod piaskiem z złamanemi kręgami.

Pewien tutejszy uczeń murarski rozbijał na kamieniu kapiszony, przy czem wpadł mu w prawe oko odłamek kapiszonu i całe oko wypłynęło.

— * **Rawicz.** Podczas prac renowacyjnych przy tutejszym zborze ewangielickim znalazł w ubiegłą sobotę murarz czaszkę ludzką tuż pod powierzchnią ziemi; innych kości w miejscu tem nie odkryto.

— * **Zduny.** W poniedziałek przechodziła nad miastem i okolicą silna burza, podczas której uderzył piorun w tutejszy kościół katolicki, lecz na szczęście nie wzniecił pożaru. Grom uszkodził tylko cokolwiek dach na kościele.

— * **Piła.** W nocy z poniedziałku na wtorek zamordował ślifierz Seeger z zemsty robotnika Schippenstedta.

— * **Subhasty w czasie od 1.—7. września,** Dnia 2. bm. na sądzie w Margoninie o godz. 10. gospodarstwo w Radwonkach nr. 115. R. Ermanna w obszarze 13 dwie trzecie morgi (3,42,97 ha.)

Dnia 6. bm. na sądzie w Nakle o godz. 11. posiadłość Nakło nr. 165. Franciszka Arandarskiego w obszarze dwie trzecie morgi (67,10 ar.)

Dnia 5. bm. na sądzie w Kościanie o godz. 9. gospodarstwo Dembsko nr. 54,93,109. Marcina Banacha w obszarze 14 mórg (4,52,00 ha.)

Dnia 6. bm. na sądzie w Ostrowie o godz. 9. osada Krempa nr. 162. Kazimierza Pawlaka w obszarze 1 morgi (25,53 ar.)

Dnia 7. bm. na sądzie w Czempiniu o godz. pół do 9. posiadłość Czempiń nr. 74. Wincentego Simińskiego przynosząca 872 marek rocznego dochodu.

Konwencja cukrowa.

Dotychczasowa konwencja między państwami cukier produkującemi, dobiegająca swego terminu z dniem 1. października 1908. r., została na nowo odnowiona z obniżeniem cła wywozowego na 6 franków. Przez to została znowu zapewniona cukrowniom i ziemianom uprawiającym buraki, stała produkcja i ile możności stałe ceny bez większego ryzyka.

Anglja, która dotąd największe sprawiała trudności konwencji, poczyniła także ustępstwa z swej strony. Nie nakłada już ceł karnych na cukier, pobierający przy wywozie premje, tylko żąda świadectw, jako cukier wywozowy nie pochodzi z państw, które za wywóz obliczają premje. Dotyczy to głównie Rosji, dającej premje za wywóz cukru. Rosja chwilowo nie może od tego odstąpić, gdyż inaczej upadłyby jej liczne cukrownie. Skutkiem wewnętrznych zamieszek w Rosji produkcja buraków i cukru podrożała i zmniejszyła się.

Ażeby tę produkcję jako tako podtrzymać, rząd rosyjski musi producentom w wywozowych premjach przyznać chwilowo pewne korzyści.

Prócz Rosji należą obecnie do konwencji wszystkie państwa cukier produkujące. St. Petersb. Ztg. poleca także rządowi rosyjskiemu przystąpienie do konwencji w nadziei, że się stosunki produkcji cukru w Rosji niebawem poprawią.

Towarzystwa.

— **Iskra** Tow. kształcącej się młodzieży p l kiej w Poznaniu. Zwyczajne zebranie odbędzie się w środę 4. b. m. o godz. pół do 9. wiecz. w lokalu p. T. Andrzejewskiego św. Marcin 4. Na porządku obrad wykład, deklamacja oraz inne ważne sprawy. Szanownych członków prosimy o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

— Stowarzyszenie **personału żeńskiego** w handlu i przemyśle donosi, że zebranie miesięczne odbędzie się w czwartek 5. b. m. o godz. pół do 9. wieczorem w salce Domu Katolickiego. Na porządku obrad wykład członka p. Klebs na temat: Religja i zwyczaje dawnych słowian, oraz inne ważne sprawy. Przypominamy szan. członkom, że od października rozpoczynamy lekcje śpiewu chórowego pod łask. dyrekcją p. radczyni Cichowiczowej. Panie, chcące brać udział, zapisywać się mogą w bibljotece lub też na miesięcznem zebraniu. Jak zwykle zachęcamy wszystkich członków do kasy oszczędności, która nam jest tak koniecznie potrzebną, z składkami mogą się członkowie przed zebraniem oraz w mieszkaniu p. radc. Cichowiczowej, Wilhelmowska ul. 18, załatwić.

Spodziewamy się, że szan. członkowie stawią się jak naliczniej, dając dowód zainteresowania się sprawami towarzystwa. Goście mile widziani.

Zarząd.

— Zwyczajne posiedzenie Tow. Przemysł. **Sobieski** w Poznaniu odbędzie się w środę 4. b. m. wieczorem o godz. 9. na salce posiedzeń Chwaliszewo 24. Na porządku dziennym odczyt i inne ważne sprawy. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

— Jeżyce. Zwyczajne zebranie Towarzystwa Gimnastycznego **Sokół** w Jeżycach odbędzie się w przyszły czwartek, dnia 5. b. m. o godzinie pół do 9. wieczorem w lokalu Towarzystwa u p. Kazimierza Szuberta. Szanownych członków prosi o liczne i punktualne przybycie. Wydział.

— Berlin. Towarzystwo **Kupców Polaków w Berlinie.** Zebranie walne Towarzystwa odbędzie się w czwartek 5. września wieczorem o godz pół do 10. w lokalu posiedzeń przy Holzmarktstr. 11 (stacja kolei miejskiej Jannowitzbrücke) w restauracji p. Stanisława Smiejkowskiego. Goście mile widziani. Zarząd.

— Czołem! Miesięczne zebranie Tow. gimn. **Sokół** na św. Łazarzu odbędzie się w środę 4. b. m. o godz. 9. wiecz. u p. Sałacińskiego. Z powodu ważnych spraw jak najliczniejszy udział szan. druhów pożądany. Zarząd.

— Tow. gimnastyczne **Sokół** w Poznaniu. Zwyczajne zebranie miesięczne odbędzie się w środę 4. b. m. o 9. wieczorem w Domu Katolickim. Odczyt druha Switały. O liczny udział prosi Zarząd.

Rozmaitości.

— **Koń detektywem.** Do wielu dowodów przywiązania konia do swego pana przybywa jeden, który zdarzył się w Ameryce. Węch przywiązanego do swego pana konia doprowadził do odkrycia jego mordercy.

Oto pan S., bawiący w gościnie u jakiegoś osadnika na granicy Mississippi i Louisiany, jechał z nim raz do Franklintown. Przy drodze, którą jechali, leżał lasek nieduży; w chwili gdy się do niego zbliżyli, zaczęły się konie widocznie niepokoić, parskać i iść dalej nie chciały. Pan S. zsiadł z konia, a oddawszy uzdę przyjacielowi, idzie w gęstwinę, chcąc zbadać przyczynę tego ich niepokoju. W pyle ścieżki ujrzał ślad jakiegoś ciężkiego przedmiotu, wleczonego po ziemi. Udał się tedy za śladem i znalazł zwłoki zabitego mężczyzny. Ciało nie było jeszcze całkiem zastygłe, snać zbrodnia ta niedawno spełnioną została. Nieszczęśliwemu zadano kilka ran głębokich, z których krew obficie płynęła; odzież jego choć cała krwią zalana, bogato była szytą i kazała w zamordowanym co najmniej zamożnego domyślać się obywatela. Obok leżące zrabowane torby podróżne stwierdzały ten domysł. Nadchodzący przyjaciel poznał w zabitym p. Hendricksa, adwokata.

Kiedy obaj mężczyzni przypatrywali się zwłokom, usłyszeli rżenie i parskanie konia, oraz głuche uderzenia jego kopyt o ziemię. Osadnik udał się w las w kierunku, skąd ich hałas doszedł i powrócił wkrótce, wiodąc ze sobą wspaniałego konia najczystszej rasy, który jak mówił, należał do p. Hendricksa.

Biedne zwierzę wzruszający przedstawiało widok. Drżąc na całem ciele upadło prawie na ziemię na widok ciała swego pana. Z głową i szyją wyciągniętą naprzód, grzywą najeżoną, a pałającym wzrokiem patrzyło przed siebie i zbliżało się powoli ku miejscu, gdzie leżał p. H. Tu schyliło głowę i obwąchało ciało leżąco, a przekonawszy się, że to rzeczywiście pan jego polizało jak pies jego zimne ręce.

Chodziło teraz o wykrycie mordercy, co nie łatwą było rzeczą, ponieważ nie znaleziono żadnego śladu, żadnej wskazówki, mogącej naprowadzić na trop zbrodniarza. Czysty przypadek posłużył tu jednak. Było to w kilka tygodni po dokonanem morderstwie; pan S. udał się na znalezionym gniadoszu na jarmark do Franklintown i przejeżdżał właśnie zwolna wśród natłoku, kiedy koń wspiął się pod nim, okazując jak najwyższy niepokój i podrażnienie.

Zachowanie to spokojnego zresztą konia obudziło podejrzenie jeźdźca; pan S. rozglądał się też dokoła, szukając przyczyny tego dziwnego niepokoju. Smiertelna bladość pokrywająca lica stojącego nieopodal mężczyzny, ułatwiła to poszukiwanie i dozwalała domyślać się w nim przyczyny zmieszania, a tem samem sprawcy zabójstwa. Gdy myśl tę, a raczej podejrzenie, które urosło w umyśle pana S., ośmielił się ktoś głośno wypowiedzieć, oburzył się ów młody człowiek i zaprzeczał prawdziwości tych słów. Całe jednak zachowanie się jego niespokojne nie uśmierzało podejrzenia, ale je raczej utwierdzało w mniemaniu obecnych. Zatrzymano go też jako podejrzanego. Należało teraz postarać się o znalezienie dowodów przekonywających obwinionego o popełnieniu zarzuconego mu czynu. Na kilka dni przed posiedzeniem sądowem w dotyczącej sprawie jechał znów p. S. do Franklintown. Zbliżał się właśnie ku lasowi, miejscu spełnienia zbrodni, kiedy koń jego, pomimo, że zwracany ręką jeźdźca w inną stronę, zboczył w lasek i nie zważając na przeszkadzające mu w biegu poplątane ze sobą korzenie drzew i gąszcz nieprzebity krzewów, dotarł do miejsca wolniejszego, na którym przystanął i z widocznem mocnem wzruszeniem kopytem ziemię grzebać począł. Idąc za wyraźną wskazówką zwierzęcia, znalazł pan S. zakopany w ziemi nóż i garstkę krwawych włosów, należących prawdopodobnie do nieszczęśliwej ofiary. Po złożeniu tych pewnych dowodów sądowi, wyznał oskarżony swą winę.

Czyż możemy przypuścić w danym np. wypadku, że to instynkt jedynie zwierzęcia kierował niem? Nie występuje tu jasno przywiązanie do pana i wyraźne zrozumienie wypadku?

— **Olbrzymi kanał z Chicago do zatoki Meksykańskiej,** zamierzają wybudować Yankesi. Amerykański ten iście projekt przybiera konkretne już formy. W dniach 4. i 5. października br. odbędzie się w Memphis, Tenn, kongres, zwołany przez „Deep Waterway Association", na który przyrzekł przybyć prezydent Roosevelt. Wezmą w nim udział gubernatorzy i burmistrze ze wszystkich stanów interesowanych. Burmistrz chicagowski Busse otrzymał od członka kongresu Lorimera zaproszenie, aby wyznaczył komitet 250 obywateli, którzy na tym kongresie reprezentować będą miasto Chicago.

Wykonanie projektu ma obejmować dwa wielkie problemy. Chodzi o uczynienie spławną rzeki Illinois od Joliet aż do jej ujścia do rzeki Mississippi, a potem o wybudowanie spławnego, 14 stóp głębokiego kanału aż do New Orleans, tak ubezpieczonego, aby mu nie groziło unoszenie piasku przez wodę. Uregulowanie rzeki Illinois kosztować będzie wedle obliczenia inżynierów 20,000,000 dolarów; wykonanie reszty projektu zaś dalszych 80,000,000 dolarów, ale zapewniają, że opłaci się to najzupełniej, skoro projekt pomyślnie zostanie wykonanym.

— **Kopalnia złota na Śląsku w wiekach średnich.** Mało komu zapewne wiadomo, że i w naszej Polsce w dawnych czasach znajdowało się złoto. Wiadomość o jednej z najstarszych kopalń polskich, z której wydobywano złoto, znaleść można w licznych zapiskach kronikarskich średniowiecznych, nigdzie jednak nie była podana miejscowość ani bliższa okolica tych kopalń, będących własnością prywatną książąt śląskich, osłaniających położenie ich głęboką tajemnicą.

Po najeździe mongolskim ślad o tych kopalniach złota zupełnie zaginął i dopiero w roku bieżącym z okazji poszukiwania za pokładami węgla kamiennego w powiecie lwowskim (Löwenberg) na Śląsku środkowym natrafiono na stare ganki w ziemi, należące do starodawnych zapomnianych kopalń złota książąt piastowskich.

— **Dlaczego kobiety więcej mówią od mężczyzn?** Na jednem z ostatnich posiedzeń Akademji Nauk w Paryżu, d'Arsonval miał odczyt o badaniach, czynionych przez dr. Marage'a nad pracą, jaka zachodzi przy mówieniu.

Na zasadzie wyników swoich badań, dr. Marage doszedł do wniosku, iż kobiety, dzięki specjalnemu typowi oddychania, cztery razy mniej się męczą przy mówieniu, aniżeli mężczyźni, czyli innemi słowy płeć piękna jest w stanie cztery razy tyle mówić, co płeć brzydka. Dr. Marage obliczył, iż godzinna zwykła pogawędka odpowiada 48 kilogramomotorom, to jest pracy podnoszenia co sekundę przez godzinę 13 gramów na jeden metr wysokości.

— **Ilość psów w rozmaitych krajach.** Najwięcej psów w stosunku do ludności liczy Francja, która posiada ich 2 800 000 czyli 75 na 1 000 mieszkańców. Niemcy mają psów tylko 38 na 1 000 mieszkańców, Szwecja zaledwie 11. Taka duża ilość psów we Francji tłumaczy się nietylko miłością do zwierząt, ale również i zamożnością kraju.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 2. września zgłoszono:

Zapowiedzie: Tokarz Łucjan Pierunek z Franciszką Surdykowską. Robotnik Karol Klopsch z Elizą Otto.

Śluby: Kucharz Alfred Rump z Cecylją Wrzeszcz. Wicefeldwebel Walter Huth z Elfrydą Baudach.

Urodzenia. Syna: Technik miejski Jan Rodenberg. Robotnik Andrzej Rybak. Mistrz introligatorski Michał Mendelewski. Murarz Stanisław Grajewski. Strażak Fryderyk Koch. Egzekutor Paweł Lachmann. Robotnik Franciszek Ruszczyński. Agent gieneralny Franciszek Frömbsdorff. Kupiec Maksymiljan Schmelzer. Szewc Piotr Leśniewski. Mistrz szewski Leon Paprzycki.

Córkę: Robotnik Gustaw Grüning. Robotnik Jakób Strójwąs. Robotnik Stanisław Pawlicki. Mistrz krawiecki Stanisław Zawieja. Krawiec Andrzej Sikorski. Cieśla Antoni Włódarczak. Malarz Robert Gołąb. Murarz Mieczysław Królikowski. Murarz Teodor Friebe. Ranżerujący Ignacy Ratajewski.

Zmarli: Kurt Trosch, 1 miesiąc 23 dni. Stanisława Heigelmann, 4 lata 10 mies. 9 dni. Tokarz Władysław Stürmer, 33 lata. Antonina Socha, 3 mies. 6 dni. Inspektor gospodarczy Władysław Siwiński, 66 lat. Szwaczka Emilja Nowakowska, 66 lat. Pobieracz jałmużny Nepomuk Rzewuski, 41 lat. Elżbieta Zindel, 5 lat 3 mies. 13 dni. Antoni Nowak, 10 lat 7 mies. 24 dni. Stanisław Grynia, 1 rok 4 mies. 5 dni. Wdowa Michalina Springer z domu Marciniak, 71 lat. Fryderyk Hoffmann, 6 miesięcy 14 dni. Marja Pieklak, 5 lat 1 miesiąc 26 dni.

Nowe wydawnictwa.

— **Bankructwo polityki narodowej demokracji w drugiej dumie** przez Jerzego Moszyńskiego, nakładem autora w Krakowie.

— **Precz z mięsożerstwem** przez Janisława Jastrzębowskiego, Kraków 1907. Cena pojedyńczego egzemplarza 1 50 kor.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Cholera w Rosji.

Petersburg, 3. września. (TBW.) Stan cholery w Astrachaniu, Samarze, Kasaniu, Stawropolu, Sysraniu i wzdłuż Wołgi jest niezmieniony. W Niżnym Nowogrodzie zaszło 5 nowych wypadków. Zachodzi niebezpieczeństwo rozszerzenia cholery przez kupców powracających z jarmarku.

Traktat angielsko rosyjski.

Tokio, 3. września. (TBW.) Miarodajne dzienniki japońskie witają sympatycznie zawarcie kontraktu angielsko-rosyjskiego. Powszechnie spodziewają się, że traktat jest rękojmią bezpieczeństwa na granicy indyjskiej i zdejmuje z Japonji część odpowiedzialności za utrzymanie pokoju.

Wiadomości handlowe.

Toruń dnia 2. września 1907.

Sprawozdanie handlu nasion B. Hozakowskiego.

Płacono za 50 kg. w partjach, a dostawa wyborowo oczyszczonych nasion przy najwyższych notowaniach.	Marek
Koniczyna czerwona I.	40—65
„ biała I.	80—50
„ szwedzka	35—52
„ biała z szwedzką	25—42
„ chmielowa żółta	18—23
Inkarnatka rychła	25—28
Koniczyna przelot pospolity	30—45
Seradela	8—9
Rajgras szkocki (życica)	16—21
„ włoski	18—23
Trawa kupkowa	45—60
Trawa miodowa	20—36
Kostrzewa owcza	16—22
Tymoteusz	25—30
Sporek olbrzymi	10—14
Wiczka piaskowa	16—22
Rzepik latowy	18—20
Siemie lniane	16—18
Gorczyca żółta	26—30
Łubin niebieski	5,50
Łubin żółty	6,75
Tatarka brunatna	13
Tatarka szkocka srebrzysta	17
Marchew biała, olbrzymia, zielona	35
Marchew biała otarta poprawna	55
Mieszanki traw i kon. na łąki mokre	42
Mieszanki traw. i kon na łąki suche	36
Rrzepa olbrzymia okrągła	70
Rzepa „ długa	75
Rzepa angielska czerwona głowiasta	80

Sprawozdanie handlu nasion Telesfora Otmianowskiego, Poznań

Przeciętne notowania. Franko Poznań.	za 50 kg Mareł
Koniczyna	00—00
„ inkarnatka różowa	28
Lucerna prowanska	68—70
Tymoteusz	30—32
Rajgras krajowy angielski	16
„ szkocki importowany	17—24
„ włoski „	20—24
„ francuski „	60
Kostrzewa łąkowa	47
Wiklina	76—82
Trawa kupkowa	60—64
Wiczka piaskowa	22—24
Żyto świętojańskie	12,50
Żyto do siewu:	
oryg. v. Lochowa petkuskie	16,25
„ Heinego zelandzkie	15,50
„ pirnawskie wysokie	14,00
„ Jägera szampańskie	15,25
„ Schlaraffen plenne	15,00
Jęczmień Heinego zimowy	13,50
Pszenica biała Kostromka	15,50
„ „ Litewka	15,50
„ żółta Sandomierka	16,50
„ Cimbala książę Hatzfeld	14,75
„ „ „ Saski	14,75
Groch do gotow. biały spok.	16,50—17,50—19,00
„ na paszę spok.	00,00—15,00—16.00
„ Wiktorja spok.	18,50—20,50—22,50
Łubin żółty bez interesu	9,00—13,00—14.00
„ niebieski pożądańszy	0,00—10,00—11.00
Wika spokojnie.	13,75—14,25—14,75
Kukurydza spokojnie.	00,00—15,25—16,00
Nasiona olejne:	
Siemię lniane. spokojnie.	20,00—22,50—24,00
Rzep zimowy spok.	27,80—29,80—31,80
Siemię konopne	28,00—25,00—26,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej	14,25—14,75
„ „ obce. stale	14,00—14,25
„ lniane szlązkie	15,50—16,00
„ „ obce spokojnie.	15,00 15,50
„ palmowe spok.	14,00—14,50
Nasiona koniczyny.	
Koniczyna czerwona spok.	40,00—50,00—65,00
„ biała spokojnie	25,00—44,00—50,00
„ szwedzka stale	40,00—45,00—50,00
Tymotka bez int.	22,00—26,00—30,00
Seradela bez interesu	8,00—10,50
Inkarnatka spokojnie.	17,00—19.00
Pszenne otręby	12.75—13.00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,75—2,00
Mąka kartoflana przednia pożądańsza.	00,00—19,50
Mączka kartoflana przednia	00.00—19,00
Siano	3,40—3,70
Słoma za 600 kg.	31,00—35,00
Mąka spok. za 100 kg. z miechem, bruto:	
Pszenna piękna, stale,	30,25—30,75
Żytnia piękna, stale,	29,00—29,50
Mąka do pieczenia domowego	28,50—28,75
Żytnia mąka na paszę	14,25—00,00

Wrocław, dnia 2. września 1907.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	22 10	21 10	21 00	20 60	20 50	19 60
„ żółta	22 00	21 00	20 90	20 50	20 40	19 50
Żyto	19 60	18 60	18 50	17 60	17 50	16 10
Jęczmień	15 30	15 10	15 00	14 70	14 60	14 30
„ dla brow.	— —	— —	— —	— —	— —	— —
Owies	18 20	17 80	17 70	17 50	17 40	17 00
Groch Wiktorja	21 50	20 50	19 50	18 50	17 50	16 50
„ mały	18 50	18 00	16 80	15 80	15 00	14 50
Rzep	31 80	— —	29 80	— —	27 80	— —

Targ na cukier.

Magdeburg, 3. września 1907.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	9,75—0,00
„ prd. II. 75 proc. („ „)	0,00—0,00
Tendencja: mocna.	
Rafinada w głowach (bez beczki)	19,75 00,00
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—,—
Rafinada („ „)	19,62½
Melis („ „)	18,87/19,00
Tendencja: spok.	

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
wrzesień	20,30	20,35
październik	20,10	20,15
paźdz.-grudzień	20,05	20,10
listopad-grudzień	19,95	20,05
styczeń-marzec	20,30	20,40
maj	20,60	20,65

Tendencja: mocna.

Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 3. września 1907.

Miesiąc	Popyt	Podaż
wrzesień	—	24,00
wrzesień-październik	—	24,00
październik-listopad	—	24,00

Tendencja: spok.

Zapiski meteorologiczne

dnia 2. września o 8. rano.

		C°			C°
Borkum	zachm.	11	Sztokholm	zachm.	9
Hamburg	zachm.	9	Haparanda	—	—
Swinoujście	pogoda	10	Petersburg	pogoda	12
Kłajpeda	zachm.	14	Ryga	pogoda	11
Akwizgran	zachm.	13	Wilno	zachm.	10
Berlin	pogoda	10	Wiedeń	pochm.	17
Drezno	zachm.	13	Tryest	pochm.	22
Wrocław	pochm.	12	Zurych	mgła	13
Bydgoszcz	pogoda	10	Lwów	pochm.	17
Aberdeen	zachm.	10	Paryż	zachm.	14
Kopenhaga	zachm.	9	Rzym	pogoda	19

Kupuję już teraz na przyszłą kampanię wszelką ilość

kartofli

i służę zaliczką w każdej wysokości.

Witold Brodnicki

Poznań, Lipowa 9.

Telefon 434.

(Nadesłano.)

Kufeke

Mączka dla dzieci i dla chorych.

Znakomicie wypróbowany **pokarm** dla dzieci, które się przytem korzystnie rozwijają i niecierpliwią na niestrawność.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	3. bez int.	2. potw.
Dyskonto prywatne	4¾	4⅝
Korony	85,20	85,15
Ruble	216,15	216,35
3% niemiecka pożyczka państw.	82,40	82,40
3½% pruskie konsole	93,30	93,30
3% „ „	82,40	82,40
3½% poznańska pożyczka prow.	90,10	90,—
3% „ „ 1895	—,—	—,—
4% „ poż. miejska 1906	99,30	99,30
3½% pozn. poż. miej. 1894—1903	89,50	89,60
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	100,— d	100,— z
3½% „ „ „ XI—XVII	92,50 z	92,80 z
4% „ „ „ serya D.	98,60 d	98,60 z
3% „ „ „ „ A.	80,90 z	80,90 z
4% „ „ „ „ E.	98,60 d	98,60 z
3½% „ „ „ „ C.	90,60 d	90,60 z
3% „ „ „ „ B.	80,90 z	80,90 z
4% „ „ rentowe	98,10	98,90
3½% „ „ „	90,75	90,60
4½% pożyczka chińska 1898	94,80	94,90
4½% „ japońska	89,40	89,30
4⅜% „ rumuńska 1894	87,70	87,25
4% „ rosyjska 1902	75,10	75,30
4½% „ „ 1905	91,10	91,40
4% serbska renta	78,50	78,50
Tureckie losy	140,10	141,40
4% węgierska renta w koronach	—,—	—,—
4½% polskie listy zastawne	—,—	87,50
Akcje berlińskiej kolei elektr.	164,50	165,—
„ poznańskiej kolei elektr.	—,—	—,—
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	140,60	141,50
„ lombardy „	30,75	30,60
„ Baltimore and Ohio „	92,60	92,25
„ Canada Pacific	166,20	165,80
4% St. Louis St. Francisko obl. kol.	76,95	76,50
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	127,75	127,30
„ półn.-niem. Lloyda	111,75	111,50
„ berlińsk. tow. handl. ult.	151,40	151,90
„ banku darmstackiego	126,50	126,40
„ „ niemieckiego. ult.	223,75	224,30
„ „ dyskontowego „	168,50	169,—
„ „ drezdeńskiego	137,75	138,75
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	117,25	117,30
„ austryack. zakładu kred. ult.	199,60	200,75
„ banku wsch. dla handl. i prz.	119,25	118,50
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	128,25	128,75
„ browaru Huggera	136,75	137,25
„ ogólnego tow. elektr.	187,10	187,40
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	187,25	187,—
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	212,—	213,—
„ bochumsk. lejarni stali	207,10	208,30
„ chem. fabr. Mileha	237,25	237,—
„ cukrowni w Wschowie	146,50	147,—
„ kopalni w Gelsenkirchen	189,75	191,60
„ kopalni w Harpen	194,50	195,75
„ tow. młyn. Hermanna	95,—	95,—
„ kopalni Hohenlohe	183,75	183,75
„ Laurahuty	218,—	219,40
„ górnośląskiego przem. żelaz.	101,—	102,25
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel	192,—	194,—
„ tow. wyr. cement. w Opolu	166,90	166,80
„ poznańskiej sprytowni	839,50	840,—
„ kopalni soli w Inowrocławiu	190,—	187,25
„ tow. chem. Union	—,—	196,75
„ cukrowni w Kruświcy	236,—	232,75
Kursy o godz. 3.		
Akcje austryackiego zakładu kred	200,10	197,00
„ banku niemieckiego	224,50	221,—
„ „ dyskontowego	169,55	166,10
„ Laurahuty	221,25	218,75
Tendencja:	spok.	spok.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 3. września 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	220,—
Żyto 121/22 (holenderskie)	190,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	176,—
Owies (dobry)	175,—

Tendencja: ożywiona.

Poznań, dnia 3. września 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	21,70	21,20	20,50
Żyto	18,80	18,10	17,50
Jęczmień	17,20	16,20	15,20
Owies	17,30	16,70	16,30

Bydgoszcz, dnia 2. września 1907.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	; nom.	000—213 mk.
	porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.	
Żyto	; dobre, zdrowe (najmn. 121 f.)	— 186 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły	160—180 mk.
Jęczmień	dla młynarzy	150—154 mk.
	„ browarów	156—160 mk.
Groch	na paszę	168—180 mk.
	do gotowania	000—000 mk.
Owies		158—168 mk.
	najpiękniejszy	wyżej notow.

Berlin, 3. września 1907.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	223 50	203,25	173,50	141,25	79,90
Październik	221,—	198 25	—,—	—,—	79,60
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	220,—	193,25	167,50	—,—	75,80

Skutkiem małej podaży a wielkiego pokupu ceny znowu poszły w górę. Nabywcy płacili żądane wysokie ceny za pszenicę, żyto i owies, lecz mimo to dla małych zapasów tylko zwolna zaopatrywać się mogli. Olej rzepny, mianowicie na październik płacono znacznie lepiej. — Powietrze: pięknie.

Wrocław, dnia 2. września 1907.

Notowania prywatne.

Pszenica biała spok.	20,50—21,50—22,10
„ żółta stale	20,50—21,40—22,00
Żyto spokojniej	17,00—18,70—19.60
Jęczmień dla browarów spok.	16,50—17,00—17.25
Jęczmień stale	14.75—15,00—15,75
Owies spok.	17,40—17,70—18,20

Targ na zboże.

Poznań, dnia 2. września 1907.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Za 100 kg. towaru.		wyborow.		średniego		pośledn.		średnia ceny
Pszenica	najwyż.	—,—		21,—		—,—		20 55
	najniż.	—,—		—,—		—,—		
Żyto	najwyż.	18	40	18	20	—,—		17,80
	najniż.	—,—		18	-	—,—		
Jęczmień	najwyż.	—,—		—,—		16,—		15,50
	najniż.	—,—		—,—		—,—		
Owies	najwyż.	-	—	17	50	17,—		17,35
	najniż.	—,—		—,—		16	-	
Słoma prosta							5,00	4,50
Siano							7,00	7,00

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 2. września 1907.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

	Cena najw.	Cena najn.	Cena średn.
Groch	—,—	—,—	—,—
Soczewica	—,—	—,—	—,—
Groch długi	—,—	—,—	—,—
Ziemniaki	3,60	3,20	3,40
Wołowina od kulki za 1 kg.	1,70	1,50	1,60
Wołowina od brz. za 1 kg.	1,50	1,30	1,40
Wieprzowina	1,80	1,60	1,70
Cielęcina	1,80	1.60	1,70
Skopowina	1,80	1,60	1,70
Słonina	1,80	1,60	1,70
Masło	2,60	2,20	2,40
Łój	1,20	1,00	1,10
Jaja za kopę	3,40	3,20	3 30

Targ na bydło.

Poznań, dnia 2. września 1907.

Urzędowe notowanie komisyi targowej

Spędzono:

16	sztuk bydła rogatego
82	„ świń chudych
	„ „ tłustych
23	„ cieląt
14	„ owce
	„ kóz
135	„ prosiąt

Razem 135 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogacizna:				
Woły	—	—	—	—
Wolczaki i jałówki	—	—	30 32	—
Stadniki	—	36—38	30 32	—
Krowy	36—37	30—33	22—26	—
Swinie	51—52	48—50	45—47	44—48
Cielęta	—	45—50	37—42	—
Owce	—	35—36	—	—
Krowy dojne za szt.	—	—	—	—

Warchlaki za parę — mk.

Prosięta parę —

Interes: spokojny.